Nr. 298. Lwów. — Sobota dnia 29 grudnia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Tomasza B.
Jutro: B. 1 p. Boż. Nar. Dan.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 8 m 0
Zachód „ 4 „ 5

Długość dnia g. 8 m 5
Przybyło dnia 1 min.

Zaproszenie do Przedpłaty.

PRZEGLĄD będzie wychodził w roku przyszłym w tym samym formacie, w tych samych rozmiarach i po tej samej cenie, co w bieżącym.

Stale tak samo jak dotąd będzie zamieszczał dwie powieści, jednę na pierwszej stronie, drugą na czwartej.

Wszystkie inne działy i rubryki będą prowadzone zupełnie w ten sam sposób jak dotąd.

Upraszamy tedy o wczesne odnawianie przedpłaty, a to dla tego, żeby zapobiedz chaosowi, jaki z konieczności rzeczy powstaje wtedy, kiedy wszyscy abonenci równocześnie na pierwszego przysyłają abonament.

Zwracamy przytem i na to uwagę, że na Nowy Rok jest poczta tak obarczona listami, przekazami i posyłkami, iż nie jest w stanie rychło ich ekspedjować, w skutek czego następują dość znaczne spóźnienia. Najlepiej więc wcześnie, przed końcem b. r., abonament przysłać i mieć pewność, że się uniknie przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłatę proszę przesyłać przekazami pocztowemi.

Osoby, posyłające ją w listach pieniężnych, zechcą dodawać po 5 ct. do każdej przesyłki.

Administracja PRZEGLĄDU.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 grudnia.

We Francji, za kulisami, odbywa się żywa agitacja, dążąca do zjednoczenia wszystkich sił republikańskich ku obronie teraźniejszej formy państwowego ustroju przed zamachami monarchicznymi i dyktatorskimi, to znaczy zarówno przeciw rojalistom i cezarzystom, jak przeciw bulanżystom, a może nawet głównie przeciw tym ostatnim, jako w danej chwili najbardziej niebezpiecznym. Hasło do tego ruchu dał Challemel-Lacour w wielkiej mowie wygłoszonej w senacie. Ta oracja — świetna jako wzór kunsztu oratorskiego — była utrzymana w tonie tak umiarkowanym, a wygłosił ją człowiek tak chwiejnej przeszłości, że w pierwszej chwili uznał ją Floquet za wezwanie ku powrotowi do form monarchicznych. Jest rzeczą powszechnie znaną, że osobistość autora, jego prywatne życie, jego przeszłość mocno wpływają na uczucie, z jakiem bierzemy do ręki utwory jego umysłowej pracy. P. Challemel-Lacour ma przeszłość dość awanturniczą. Za Napoleona III należał do zasadniczych opozycjonistów, opuścił Francję i w Niemczech mieszkając zajmował się wszystkiem, od handlu, komiwojażerstwa i guwernerki aż do układania treści operetek. Po upadku Napoleona, powołał go do Francji Gambetta i jako przyjacielowi od serca z lat szkolnych dał mu urząd prefekta w Lyonie. Na tem stanowisku zasłynął on jako twórca hasła wydanego na rojalistów: *Fussilez - moi ces gens là!* (Wystrzelajcie mi tych ludzi!) Wkrótce potem, już po wojnie z Niemcami, napadł on na pewien żeński klasztor, zrabował go i znieważył zakonnice. Sąd skazał go za ów czyn bohaterski na 100 tysięcy franków kary, lecz grzywny tej on nigdy nie zapłacił, tylko na jakiś czas znikł z widowni, stał się niemożliwym. Ale kiedy Gambetta został prezesem ministrów, Challemel-Lacour zjawił się w Londynie jako ambasador Francji — zjawił się nie sam, lecz z pewną głośną damulką, która chciała odgrywać rolę pani domu w ambasadorskim pałacu przy ulicy Albert-Gate. To się Anglikom tak mocno nie podobało, że całe towarzystwo londyńskie zastosowało do niego boykottowanie; wszyscy, poczynając od ministrów, nie oddali mu wizyt. Wówczas francuskiemu rządowi nie zostawało nic innego, jak odwołać pana Challemela. Chciano go posłać do Wiednia, ale hrabia Beust, ówczesny ambasador w Paryżu, rzekł wtedy w pewnem towarzystwie: „Nie wiem, jak postąpi rząd wiedeński, ale gdyby on mnie zapytał to doradziłbym mu nie przyjąć na ambasadora tego pana." W Paryżu zrozumiano tę delikatną wskazówkę, daną oczywiście przez rząd wiedeński, i wyperswadowano p. Challemelowi karjerę dyplomatyczną, co gdy się stało, wystarano się dla niego o spokojny urząd senatora. Na tem stanowisku zachowywał się cicho, aż oto teraz znów się odezwał. Mówią, że tym razem połechtała jego ambicję jedna z czarujących republikanek, ale to do nas nie należy.

Otóż gdy taki awanturnik, taki radykalista, który rabował klasztory i chciał wystrzelać wszystką szlachtę, wygłosił mowę umiarkowaną zrozumiano go tak, że widząc wzrost potęgi nieprzyjaciół republiki, zawczasu przechodzi do ich obozu. Floquet go potępił i zaprotestował przeciw ogłaszaniu jego mowy we wszystkich gminach, ale szef oportunistów Ferry lepiej go zrozumiał, odbył z nim konferencję, przekonał się, że to człowiek zręczny i ułożył z nim plan nowej próby skoncentrowania republikańskiego obozu. Wrócono do hasła danego niegdyś przez Thiersa: *la république sera conservatrice, ou elle ne sera pas* (republika będzie konserwatywną, albo wcale nie będzie). W tym duchu Ferry wygłosił mowę na zgromadzeniu oportunistów, program przyjęto i postanowiono działać.

Wierzymy chętnie, że jest we Francji wielu ludzi, którzy bądź ze względów utilitarnych, bądź też zasadniczych będą szczerze dążyli do koncentracji republikańskiej, jako do ostatniego ratunku przed nawałą wrogów republikańskiej formy rządu. Ale różnica w opinjach i interesach różnych grup republikańskich jest tak wielka i głęboka, że nie możemy sobie wyobrazić czemby tę przepaść można było zasypać. Wobec pewnego wyraźnego niebezpieczeństwa wszyscy republikanie mogą się na chwilę zjednoczyć; tak oni zrobili podczas powtórnych wyborów w r. 1875, kiedy szło o walną bitwę z monarchistami; tak również zrobili niedawno przy wyborze Carnota; ale wnet potem koncentracja się rozbijała. Bo rzeczywiście, jakim sposobem mogą długo iść ręka w rękę i jeden rząd popierać tacy ludzie jak Ferry, Floquet, Rouvier, Freycinet, Clémenceau, Barodet, Pyat, Rochefort, Deroulède, Cluseret i — koniec końców Boulanger. Wszakże oni wszyscy uważają się za republikanów i tylko w swoich ideałach widzą zbawienie Francji. Nienawidzą wszyscy monarchistów, ale i między sobą żyją w nienawiści równie gorącej. Ta koncentracja przetrwa tedy co najwięcej perjod walnych wyborów. Rzucono hasło konserwatywne nizmiernie wstrętne dla radykalistów — rzucono je dla tego, że lud się znużył eksperymentami radykalnemi. Odrzucono wniosek zniesienia budżetu wyznaniowego i wniosek skasowania dyplomatycznego posterunku przy Watykanie, schowano więc pazurki, aby lud uwierzył w rzetelną poprawę „szarych gęsi". Tych ustępstw ludowi, który przecież jest „panem Francji", będzie zapewne mało. Wypadnie może postawić na czele rządu firmę zabarwioną na biało przynajmniej na czas wyborów. Więc być może, iż Floquet ustąpi „Tonkińczykowi" Ferry'emu, radykaliści pozwolą na chwilę rej wodzić oportunistom, których nienawidzą serdecznie, ale żeby naprawdę Francja stała się konserwatywną i żeby po walnych wyborach zapanowała w niej jakaś stałość kierunku rozsądnego, tego zgoła niepodobna przypuścić.

Cały tedy teraźniejszy ruch w republikańskim obozie — ruch koncentracyjny — lubo się odbywa pod hasłami politycznie rozsądnemi, ma wyłącznie na celu pokonanie monarchistów przy walnych wyborach; potem znów się rozpocznie to wszystko, cośmy już w tym kraju widzieli. Na tym ruchu zarobi tylko prywatna ambicja oportunistów, bo wódz ich Ferry znów na wierzch wypłynie — i zarobią tacy aferzyści, jak p. Challemel-Lacour, umiejący zgadywać potrzebę chwili.

Sytuacja w Serbji rozwija się nadspodziewanie pomyślnie. Królowi udało się zgrupować w około siebie liberałów i prawie wszystkich radykałów. Niezmiernie zręczny, szanujący prywatne ambicje, potrafił on doprowadzić do tego, że radykaliści rozbili się na trzy grupy, aby trzej najwybitniejsi między nimi byli szefami. Otóż grupy Tauszanowica i Popowica idą na królewskim pasku; one to urządziły owację w konaku, o której doniósł onegdajszy telegram. Trzecia radykalna grupa składa się z republikanów i karageorgiewiczanów pod wodzą Katica i Tajsica. Ci podobno otrzymują rozkazy z Cetynji i już dla tego są wyrzuceni za nawias. Zresztą liczebnie stanowią małą siłę.

Dwie radykalne grupy i obóz liberalny stanowią wspólnie olbrzymią większość. Ona już postanowiła bez rozpraw przyjąć projekt nowej konstytucji z paru małemi poprawkami, które sam król zaproponował teraz, w poufnych rokowaniach.

Milan wczoraj nie pojawił się w skupczynie. Mowy tronowej on nie wygłosi, bo właśnie powiedział wszystko przed radykalistami, którzy gremialnie przyszli do niego. Podobno dziś klub liberalny uda się *in gremio* do króla aby ze swej strony złożyć mu wyrazy uległości i usłyszeć to samo, co on rzekł radykalistom — to będą jego mowy tronowe, ale niby bardziej poufne, przyjacielskie.

Dopiero po uroczystem oświadczeniu liberałów i obu grup radykalnych, iż przyjmują projekt nowej konstytucji, pojawi się król w Skupczynie. Wtedy nastąpi proklamacja konstytucji i zamknięcie skupczyny, także podobno bez mowy tronowej.

Sprawy zagraniczne będą należały wyłącznie do atrybucyj królewskich. Pod tym względem Milan nic nie ustąpił i na to zgodziła się większość skupczyny.

Korespondencje.

Wiedeń 25 grudnia.

(?) Ponieważ na szczęście podczas świąt panował pokój i dali nam chwilowo pokój nawet ludzie złej woli; ponieważ także noworoczne widoki zdają się być pokojowe z powodu, że do wzajemnego mordowania setek tysięcy ludzi jeszcze niektóre rządy nie są dostatecznie przygotowane; ponieważ zatem polityka, czyli niepokój chwilowo się uciszył; przeto korzystam z tego, żeby omówić jednę sprawę, mającą na celu także obronę życia ludzkiego. A chociaż już nieraz mówiłem o najnowszych pomysłach, dążących do zabezpieczenia od pożaru nowo-budujących się teatrów, jednakże ponieważ na porządku dziennym we Lwowie i Krakowie, stoi budowa nowych teatrów, przeto sprawa ta jest dla nas aktualną i nie należy niczego zaniedbywać, żeby i opinję objaśniać i na postanowienie właściwych władz i osób wpłynąć. Sposobność do tego daje mi wykład słynnego architekty Fellnera, który wraz z Helmerem buduje tutejszy nowy *deutsches Volksteater*. Radzca budowniczy Fellner był tyle uprzejmy, że gdym mu powiedział, iż jest zamiar budowania nowych teatrów we Lwowie i w Krakowie, udzielił mi swój wykład, ażebym mógł z niego zrobić sprawozdanie, co niniejszem czynię:

W Austrji wydarzyły się najstraszniejsze katastrofy pożarowe w teatrach. Naturalną przeto koleją przyszło do tego, że i przepisy względem budowy i urządzenia teatrów najpierw w Austrji wypracowano. Są one wszechstronne, nakładają na budowniczych trudne warunki, lecz mogą być dopełnione. Przykładem jest właśnie nowy teatr w Wiedniu, a przepisy austrjackie przyswajają sobie teraz inne państwa. Jednakże gdzieindziej nie dbają snać tyle o życie ludzkie co w Austrji, i tak n. p. w nowym flamandzkim teatrze w Brukselji odbywają się już od roku przedstawienia, a dotąd nie ma tam żelaznej kurtyny.

Dawniej budowano teatra w ten sposób, że były ciemne, tak sala widzów, jak i korytarze, a to jakoby z powodu, że budynek teatralny przeznaczony jest do użytku tylko w nocy. Obecnie cały gmach musi mieć właśnie dzienne światło. Dawniej używano drzewa pokrytego stinkiem do wewnętrznego urządzenia, obecnie musi być wszystko wykonane z materjału ogniotrwałego; jeżeli w dawnych teatrach używano jakich n. p. 4000 metrów sześciennych drzewa, to w nowym wiedeńskim teatrze użyto go zaledwo 100 metrów sześciennych, tylko na niektóre podłogi. Dawniej dekoracje, kulisy, meble, etc. tworzyły około 350 metrów sześciennych paliwa; dziś to wszystko odpada, gdyż wszystkie te rzeczy muszą być teraz w osobnym budynku umieszczone. Przez wprowadzenie zaś obowiązkowe światła elektrycznego, redukuje się niebezpieczeństwo ognia do zera. Nowy *Volksteater* w Wiedniu kosztuje 452.500 zł, a zmieści wygodnie 2000 osób. Zbytek wszelki wykluczono, co nie przeszkadza, że teatr jest stylowy i ozdobny. Koszta opery wiedeńskiej wyniosły na jednego widza 1967 zł. — koszta tego nowego teatru wynoszą na jednego widza 226 zł. W nowym teatrze odstąpiono od szablonu, według którego sala widzów tworzyła rodzaj wysokiego cylindra, lecz postarano się urządzić ją jako salon niezbyt wysoki. Są w niej tylko dwie galerje, na drugą wychodzi się zaledwo przez trzy załamania czyli ramiona schodów.

Na najwyższych krzesłach drugiej galerji widz nie patrzy z góry na głowy artystów, lecz prosto w ich twarz. Wchód przez wielki frontowy westybul prowadzi tylko na parter, dwa boczne wejścia prowadzą na galerje; cała sala widzów okolona jest obszernym korytarzem, z którego prowadzi 17 drzwi do sali, w skutek tego każdy widz wybiera sobie wejście najbliższe do swego krzesła. W całym teatrze są wyłącznie krzesła, bo teatr ten ma służyć szerokim warstwom ludności w ten sposób, żeby wszędzie było miejsce równie dobre i równie wygodne. Obie galerje wznoszą się nieco amfiteatralnie, a z każdego miejsca jest widok na całą salę otwarty i odległość od sceny nie wielka, pomimo, że się 2000 osób mieści. Oprócz wejść normalnych prowadzą z parteru i z galeryj dwa obszerne wyjścia na otwarte tarasy, na tak zwane loggie, gdzie w razie paniki publiczność może przeczekać niebezpieczeństwo, nie potrzebując się wcale tłoczyć do westibulu. Stosownie do liczby wejść rozłożone są garderoby i bufety. Galerje są kamienne, krzesła pokryte impregnowanemi materjami. Szeregi siedzeń przerwane są w środku obszernemi przejściami. Lóż jest tylko 30 i to przy samej scenie, a prowadzą do nich po obu stronach teatru osobne wejścia i schody umieszczone w tyle budynku. Loże w tym teatrze uważane są jako zbytek, jako dodatek, główna rzecz krzesła zupełnie jednakie w całej sali, a tak umieszczone, że przeprowadzoną jest najzupełniejsza decentralizacja wejść i wyjść, pomimo, że z każdego miejsca równie dobrze można rozglądać się po całej sali. Sprawia to, że żadna część publiczności nie czuje się odosobnioną, cała tworzy jedno towarzystwo. Gmach jest zbudowany w stylu renessansowym na zewnątrz, a na wewnątrz w stylu barokowym, gdyż ten styl pozwalał na mnogość ozdób bez wielkich kosztów.

Budynek jest już odsłonięty, a robota wewnątrz będzie ukończona do 1 sierpnia 1889, a 15 września rozpoczną się przedstawienia. Dodam jeszcze, że na scenę prowadzą bramy umieszczone w tyle budynku i wychodzące wprost na ulicę, czyli na plac, gdyż budynek ze wszystkich stron jest wolny. Garderoby artystów i orkiestra mają również osobne wygodne komunikacje.

W konstrukcji urządzeń scenicznych użyto tylko żelaza i kamienia; w piwnicach są bezpieczne motory gazowe, a więc bez kotłów, a maszynerja cała oparta jest na systemie hidraulicznym. Wszystko, co na mocy srogich doświadczeń wymyślono jako warunek bezpieczeństwa, zostało tu zastosowane. Teatr olbrzymi, na 2000 osób, kosztuje przytem kwotę niesłychanie małą. Jest to zatem wzór, który należy studjować.

Można i u nas wystawić, w granicach naszych środków teatra zupełnie bezpieczne, wygodne, piękne i obszerne, bo ten nowy wiedeński „Volksteater" dostarcza na to dowodu i przykładu. Trzeba żeby u nas o tem wiedziano, oraz i o tem, że **żadnego względu bezpieczeństwa pomijać nie wolno.**

San Remo w grudniu.

Do najpiękniejszych stron w Europie należy bez wątpienia zachodni brzeg północnych Włoch, czyli „Riviera di Ponente", tak nazwana w odróżnieniu od „Riviery di Levante", która się ciągnie od Genui do Livorno. Szczęśliwym zakątkiem ziemi jest ta Riviera di Ponente, stanowiąca pas ziemi od Genui aż do Nizzy. Kraj ten posiada wieczną zieloność i jest przez naturę uposażony w najpiękniejsze ramy. Z jednej strony — morze Śródziemne, z drugiej — wspaniałe pasmo Alp, o dwóch łańcuchach, jednym wyższym od drugiego. Szczyty pierwszego pokrywa całun śnieżny; niższego zaś wierzchołki uśmiechają się swoją cudną zielonością, cytrynami i oliwkami strojne. Po nad tem wszystkiem — słynne lazurowe włoskie niebo. Całe wybrzeże jest jakby zasiane miasteczkami i osadami, które się wznoszą wśród pysznych ogrodów oliwnych i pomarańczowych. Wszystkie one leżą po części na samem wybrzeżu; jedne więc przeglądają się w srebrzystych falach morskich, inne znów, porozrzucane, niby stada owieczek rozpierzchłych, ciągną się aż do szczytów gór. Niektóre wioski malowniczo rozciągają swe domostwa po obu stronach głębokich przepaści, utworzonych przez skały, a tu i tam widnieje, sterczący między domami, kościółek ze swą wysmukłą wieżą, na stromych skałach wzniesiony. Marmurowe pałace i tysiące różnokolorowych wili ze swemi zielonemi żaluzjami, leżą, jakby rozsypane w górach. Wszystko to otaczają ogrody palm i oliwek, cytryn i pomarańcz, połączone z sobą wspaniałemi tarasami.

W zachodniej części Riviery di Ponente leży starożytne miasteczko San Remo, odległe o 16 kilometrów od granicy francuskiej. Historja San-Remo datuje bardzo odległych czasów, bo na 12 lat przed Narodzeniem Chrystusa miasteczko to było już Rzymianom znane. W r. 876 napad Saracenów zaznaczył się mocno w tej okolicy, gdyż spustoszenia były znaczne. Około r. 1200 San Remo stanowiło wolną Rzeczpospolitę i w tej to dobie rozszerzył się najświetniej przemysł i handel jego mieszkańców. Lecz okres ten trwał niedługo, bo już w XV wieku panująca tu dżuma i napady tureckich piratów wielkie spowodowały zniszczenia. W XVI stuleciu San Remo dostało się Dukom Sabaudzkim, następnie w XVIII — Genui; wreszcie po upadku Napoleona I przeszło do Sardynji.

Do dziś dnia pozostały jeszcze ruiny zamku i bram do miasta wiodących. Obecne San Remo posiada 15 kościołów, prefekturę, trybunał, liceum i gimnazjum; mieszkańców stałych liczy 18.000. Istnieje tu kilka fabryk perfum i czekolady. Pism wychodzi dwa: *Il Pensiero* i *Gazetta di San-Remo.* Pierwsze z nich bardzo na Rivierze rozpowszechnione.

Na pozór miasto wygląda tak małe, że nie chciałoby się dać wiary powyższym wyliczeniom. Ciemne i bardzo brudne jego ulice poprzerzynane są licznemi łukami, łączącemi wysokie domy. Cecha to wszystkich włoskich nadbrzeżnych miast: domy o nadzwyczaj grubych ścianach z płaskiemi dachami, które jednocześnie i za terasy służą; między domami murowane arkady, bardzo zaciemniające ulice. Arkady te mają służyć do wzmocnienia ścian i utrzymania ich w razie trzęsienia ziemi. Ulice wiją się i idą tak stromo, że są to raczej wschody. Dużo domów obrośniętych winoroślą, która się przez kilka piętr ciągnie i dopiero na tarasach rozkwita i rodzi doskonałe owoce.

Zupełnie inny obraz przedstawi się oczom naszym, gdy opuścimy stare miasto, i udamy się do dolnego, czyli nowego San-Remo, nad samym brzegiem morza położonego. Z portu roztacza się przed nami piękny widok: widzimy całą zatokę od Capo Verde aż do Capo Mero (wynoszącą blisko milę). Ma ona kształt podkowy, ze starem miastem pośrodku; po obydwóch stronach jego rozchodzą się bulwary ze swojemi pięknemi, nowożytnemi pałacami i hotelami. Tu zeœrodkowywa się główny handlowy i towarzyski ruch; wiele tu eleganckich sklepów, kawiarni etc. Jedna część owej podkowy, mianowicie wschodnia, jest w potocznej mowie nazywana niemiecką, zachodnia zaś angielską, gdyż więcej tu mieszka synów Albionu, tam zaś Germanów. Obie te części są połączone bulwarami, wysadzone rzędami palm, oleandrów i egzotycznych kwiatów. Jest to t. zw. Corso del Imperatrice i Via Vittorio Emanuele.

San Remo posiada też dwa ogrody: del Imperatrice Vittoria, nazwany tak od cesarzowej Fryderykowej i — del Imperatrice di Russia. Ten nazwisko swoje zawdzięcza tej okoliczności, że carowa, bawiąc w San Remo, ofiarowała znaczną sumę na założenie owego ogrodu i pierwszą w nim palmę własnoręcznie zasadziła. Tu przygrywa nam muzyka czyli „banda municipale", jak ją tu nazywają. Miła to rozrywka dla kuracjuszów; trzy razy na tydzień ją mamy. W repertu-

---

79

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— Musiałeś mieć wiele obcych wpływów do zwalczenia, choć prawda byłeś na tyle przezorny, żeś ją o ile możności szybko z pod wpływów tych usunął, i przeniósł w całkiem inne sfery, inne otoczenia i zapatrywania. Inaczej bo staranoby się zawsze oddziaływać na nią po swojemu.

— Wiesz — wątpię bardzo. Rozprawiłem się od razu z temi wszystkiemi wpływami, nauczyłem ich moresu, jak to ja tylko potrafię, a zresztą nie możesz przecie wątpić o tem, że żona moja poddaje się we wszystkiem mojemu kierunkowi, woli mojej i zapatrywaniom. — Kocham Agnieszkę bardzo, ale pomimo to berła domowego nie wypuszczam z rąk. Mężczyzna powinien być zawsze głową i panem domu, pamiętaj to sobie mój kochany, na wszelki wypadek — może ci się jeszcze kiedy rady moje przydadzą...

Tak rozmawiając obaj przyjaciele, obeszli ogród dokoła i zbliżali się teraz ku domowi. Na werandzie siedział doktor Brunnow z synową, która mu na głos czytała gazety. W istocie Brunnow postarzał się bardzo, a cała jego postać zdradzała nietylko moralne ale i fizyczne cierpienie. Nawet dawna jego drażliwość zniknęła, ustępując miejsca kompletnemu zobojętnieniu na wszystko. Agnieszka rzeczywiście przynosiła zaszczyt swojemu mężowi. Z filigranowej, bladej i nerwowej dzieweczki zrobiła się kobieta kwitnąca zdrowiem i życiem, która z dawną słodyczą łączyła teraz pewną godność i powagę. Berło szanownego małżonka nie bardzo ciążyć się jej zdawało.

Dwuletni prawie chłopaczek bawił się u nóg matki, zaledwie jednak spostrzegł nadchodzących, stanął na nóżki i starał się o własnej sile wybiedz naprzeciw ojca, co mu się niebardzo jakoś udawało. Jednym skokiem Maks znalazł się na werandzie i wziął małego na ręce.

— Patrzno Jerzy na tego lamparta — zawołał prezentując Jerzemu pulchnego, rumianego dzieciaka. Gdybyśmy w R. mieszkali, byłbym poprosił ojca spowiednika, o którym ci przed chwilą wspomniałem, żeby mi ochrzcił mojego infanta. Ha, ha, ha. Rewerendissimus piękną zrobiłby minę.

— Maksie kochany — upomniała go żona z słodyczą, patrząc nań z łagodnym wyrzutem.

Maks zrozumiał.

— No, prawda, prawda, obiecałem ci święcie, że dam już pokój tym głupim żartom. Zresztą, byłbym prawdziwie niepocieszonym, gdybym miał go naprawdę zirytować, i użyłbym całej mej sztuki, żeby mu znowu humor naprawić.

— Nie myśl pan, panie radzco, że mój Maks naprawdę tak jest bezbożnym, jak się wydaje — zwróciła się młoda kobieta do Winterfelda. Nie może się tylko tych drwin odzwyczaić, nawet wtedy, kiedy mi do kościoła towarzyszy.

— Cóż to, chodzisz już teraz do kościoła? — a, co za metamorfoza! — z zdziwieniem patrząc na przyjaciela. To coś całkiem nowego!

Maks zrobił bardzo skonfundowaną minę.

— No tak, czasami, czasami, bardzo rzadko, zaledwie parę razy do roku. Bo to moja babina uważasz, płacze, jak nie chcę iść z nią do kościoła, muszę więc z konieczności od czasu do czasu przełknąć jakie kazanie.

— Maksie kochany — upomniała Agnieszka po raz drugi. Łagodne wyrzuty żony widocznie działały Maksowi na nerwy, bo zwrócił prędko rozmowę na inny temat:

— Moje dziecię — rzekł — Jerzy zostaje u nas. Niestety, musi już jutro odjechać, do jutra jednak będzie naszym gościem, bądź więc tak dobrą i zarządź co potrzeba.

Młoda kobieta wyglądała teraz rzeczywiście miluchno, gdy zwracając się do przyjaciela męża, wyraziła mu radość swoją z powodu, że dzień ten cały im poświęca. Poczem wstała, żeby zobaczyć, czy w pokoju gościnnym wszystko przygotowane.

— Biorę z sobą małego — rzekła. Rudolfek przyzwyczajony jest sypiać codzień godzinkę przed objadem. Mój Maksie, proszę cię, ponieś mi go do sypialni.

Poważny ojciec i małżonek nie zdawał się wcale zachwyconym tą propozycją.

— Muszę przecie z Jerzym pozostać — odparł z niechęcią — niech się chłopczysko nauczy sam chodzić po wschodach, cóż to on taki mały, żeby go na rękach nosić?

— Jak chcesz, kochany Maksie — powiedziała żona ulegle. Wiesz przecie, że ja się zawsze zgadzam z twoją wolą, ale Rudolfek jest przyzwyczajony, że ty go zawsze wynosisz na górę, będzie płakał, że nie chcesz go i dziś ponieść.

— Bo mazgaj, jest to nieodrodny syn swojej mamy — rzekł Maks, chcąc koniecznie pokazać przyjacielowi, że jest panem w domu, i nie ruszył się z miejca. Agnieszka bez słowa wymówki schyliła się sama, i wzięła malca na ręce. Dziecko było silne i tłuściutkie, ależ znowu nie zbyt ciężkie.

Pani Agnieszka jednak zdawała się uginać pod jego ciężarem, i zatrzymała się we drzwiach ażeby trochę odpocząć, bo jej tchu już nie stało, przyczem spojrzała z wyrzutem na męża. Niewinny jej podstęp udał się. Maks w jednej chwili był przy niej.

— Jak często powtarzam ci, żebyś się tak nie męczyła — rzekł dawnym rozkazującym tonem. Daj mi chłopca, sam go poniosę.

To mówiąc, wziął dziecko na ręce i poniósł je na piętro, gdzie się znajdowało pomieszkanie młodej pary. Pani Agnieszka szła za nim ze spuszczoną głową i uśmiechem rezygnacji na twarzy, uległa jak zwykle woli pana małżonka.

Jerzy popatrzył za nimi z uśmiechem, poczem zwrócił się do starego Brunnowa, który był milczącym świadkiem całej tej sceny.

— Maks perorował mi właśnie przed chwilą, że mąż nie powinien nigdy wypuszczać z rąk berła domowego, i musi być zawsze absolutnym panem w domu. Czy się on trochę nie łudzi co do tego absolutnego dzierżenia berła?

Lekki uśmiech zaigrał na ustach Brunnowa.

— Widziałeś sam przed chwilą — odparł — jak mój pan syn absolutnie komenderował, i z jaką uległością Agnieszka poddała się jego woli. Ho, ho! mądra to kobiecina, pozwala mu wierzyć, że jest panem domu, że wszystko drży przed nim, a tymczasem mój Maks siedzi po same uszy pod pantoflem. Przy każdej sposobności stoją na tapecie sakramentalne słowa: „Jak chcesz, kochany Maksie", a kochany Maks ostatecznie zrobi zawsze to, co ona chce, i zostaje w błogiem przekonaniu, że to on swoję wolę przeprowadził. Ale to najmniejsza, dobrze mu z tem jest, a ja się cieszę widokiem ich szczęścia. No, Jerzy, idź i ty za przykładem mego jedynaka, a przedewszystkiem, nie układaj sobie przed ślubem żadnych programów, ni paragrafów. Żona ci je wszystkie poprzewraca do góry nogami.

(C. d. n.)

arze kilka „mazurca di polacca", wykonywanych w tempie wolniejszem od walca!

W godzinach gdy muzyka gra, schodzą się wszyscy kuracjusze. W tym roku jest ich znacznie mniej aniżeli w latach poprzednich. Główny kontyngens gości stanowią Niemcy i Anglicy; Francuzów bardzo mało, a jeszcze mniej Polaków. Bawi tu kilka rodzin polskich z Królestwa i Litwy i miło jest słyszeć na bulwarach język ojczysty, za którym się tęskni na obczyźnie będąc. Między innymi przebywa tu hr. ordynat Zamoyski którego stan zdrowia coraz lepszy. Ale bo też wszelkie alarmujące wiadomości o chorobie ordynata Zamoyskiego były przesadzone wielce.

K. M. A.

Pomnik króla Jana III.

Sprawa budowy w naszem mieście pomnika Jana III, podjęta przed laty pięciu w czasie dwóchsetletniego jubileuszu od odsieczy Wiednia przez Radę miejską zbliża się do zrealizowania. Rada naszego miasta pragnąc godnie uczcić bohatera z pod Chocimia i pogromcę Turków, uchwaliła wtedy na koszta budowy pomnika, odkładać co roku po 1000 zł. i kiedy się zbierze dostateczną kwotę, przystąpić do wykonania pomnika. Dotąd zebrano na ten cel 8000 zł., a na ostatniem posiedzeniu Rady roztrząsano ofertę rzeźbiarza Barącza, który za kwotę 12000 zł. ofiaruje się postawić ten posąg z kamienia wedle własnego projektu.

Szkic tego projektu znamy jedynie z rysunku umieszczonego w krakowskiem piśmie ilustrowanem *Świat*, a na nim przedstawiony jest król Jan III na koniu, a tak figura króla jak jego koń, mają być wykonane w nadnaturalnej wielkości. O artystycznej wartości projektu nie będziemy tu mówić, bo prawie niepodobna jest wyrobić sobie zdanie z rysunku wykonanego w bardzo drobnych rozmiarach, a trudno również z modelu, który ma być także wykonany w setnej wielkości pomnika. Nie naszem zadaniem jest wchodzić w krytyczny rozbiór tego projektu, bo do tego wybrała Rada miejska komisję z ludzi fachowych, którzy trafniej i słuszniej wywiążą się z tego zadania. Nam chodzi więcej o samą treść oferty p. Barącza. Według niej chce on postawić pomnik w nadnaturalnej wielkości cały z kamienia i to za 12000 zł. Kwota ta jest tak małą, że nie pokryje ona koszta materjału i koszta ustawienia pomnika na oznaczonem miejscu, bo aby projektowany posąg był trwałym i odpornym na klimatyczne stosunki naszego kraju, musiałby cały pomnik — t. j. jeździec i koń — być wykutym z jednolitej bryły kamienia, i to kamienia najwyborniejszego gatunku, niesłychanie twardego, równoziarnistego i wytrzymałego na mróz i wilgoć. Kamieni takich nie znachodzi się w sąsiedztwie Lwowa, lecz musianoby go sprowadzić albo z Trembowli, lub z Szydłowca w Królestwie lub z Kijowa, a koszt przewozu bryły ważącej do tysiąca centnarów kosztowałby bez wątpienia o wiele więcej, niż cała kwota przeznaczona na budowę pomnika.

Z tem widocznie nie liczył się p. Barącz, ale zapewne przypuszcza on, że pomnik da się wykonać z kilku brył z sobą spojonych, może być wykonany w kamieniu tarnopolskim i że przeto materjał, jego sprowadzenie i osadzenie na przeznaczonem miejscu będą kosztowały około 12000 zł.

Tak wnioskując p. Barącz ofiaruje swoją artystyczną pracę za darmo, lub w najlepszym razie za prawie darmo, a w dodatku przyrzeka jeszcze bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztu odlewu, postawić dla Lwowa pomnik Mickiewicza. Jest to zaiste ze strony p. Barącza ofiarność, która zaszczytnie świadczy o jego przywiązaniu do rodzinnego miasta i chęci corychlejszego oddania hołdu królowi, który ten gród i lud jego bronił zwycięsko przeciw Turkom, Tatarom i hajdamackiej tłuszczy. Z całem uznaniem i wdzięcznością zapisujemy ten akt ofiarności p. Barącza, lecz to nie zwalnia nas bynajmniej od obowiązku rozpatrzenia się bezstronnie w tej ofercie i wypowiedzenia bez ogródek naszego zdania o niej. Oferta p. Barącza wychodzi na pożytek zrealizowania idei pomnikowej i na materjalną korzyść gminy. Na pozór owa oferta przemawia za obudwoma tymi względami. Zbliża bowiem i ściślej oznacza porę, kiedy miasto nasze ubogie w publiczne rzeźby, spłacając dług wdzięczności, przyozdobi się pomnikiem bohaterskiego króla, a powtóre ułatwia znakomicie wykonanie odnośnej uchwały Rady miejskiej, bo daje możność wykonania tego pomnika kosztem nader umiarkowanym, za cenę, w którą nie wchodzi nawet wynagrodzenie artystycznej pracy rzeźbiarza. Lecz właśnie w tem leży najsłabsza strona oferty p. Barącza, bo właśnie ta nizka cena mówi przeciw niej i z góry warunkuje, że projektowany pomnik nie będzie godnym ani pamięci bohatera, ani miasta stołecznego kraju, które tym pomnikiem postanowiło uczcić zasługi jednego ze swoich zbawców i dobrodziei. Za te pieniądze nie stanie bowiem posąg z bronzu, a chociażby nawet z cynku, co ze względu na projekt postawienia pomnika w konnej postawie tak pod względem klimatycznym jak artystycznym byłoby koniecznem, lecz będzie wykonany ten posąg z kilku z sobą spojonych brył kamienia i to kamienia nie najpierwszej jakości.

Pomijając już trudności, z któremi będzie miał do walczenia artysta-rzeźbiarz odkuwając części posągu częściowo w odrębnych sztukach kamienia i zmuszony, licząc się z kruchością materjału, draperjami wzmacniać i uczynić silniejszą podstawę posągu — łatwem jest do przewidzenia, że posąg kamienny a spojony z kilku brył w skutek wpływu zimna i wilgoci wnet psuć się będzie, bo szczeliny spojeń będzie rozsadzała zaciekająca tam woda, a nawet powierzchnia posągu, jeśli nie będzie pociągnięta olejną farbą — co ze względów artystycznych nie byłoby do życzenia — pokryje się niebawem rowkami, wyżłobionemi wodą, a delikatniejsze kontury, tępiąc się przez wypłukiwanie materjału, tracić będą wyrazistość i ścisłość rysunku. Na tak wykonanym posągu stwierdzi się jeszcze raz odwieczna maksyma ekonomiczna, że zbyteczna taniość bywa najczęściej rozrzutnością, bo wprawdzie za tanie pieniądze miałby Lwów posąg króla Jana III, miałby go z powodu rodzaju materjału niezupełnie takim, jakim mógłby być wykonany z metalu, lecz miałby go na zbyt krótko, bo do lat dziesiątka, albo zniszczyłyby go wpływy klimatyczne, lub powlekany co kilka lat farbą olejną, straciłby on całkiem artystyczną wartość i stałby się podobnym do owych przydrożnych rzeźb tandetnego wyrobu, które ani oka nie bawią, ani ducha widza nie podnoszą i byłby wreszcie niemożliwym na najcelniejszym placu stolicy.

Te uwagi nasunęła nam oferta p. Barącza, na oko nader ponętna, a ponętna nawet tak bardzo, iż znalazła natychmiastowe poparcie między członkami naszej Rady. Na szczęście oparła się tym ponętom większość Rady, a wybierając artystyczną komisję do ocenienia tej oferty, skierowała tę sprawę na jedynie właściwe tory. Jej więc uwadze polecamy tę krótką wzmiankę, a kończymy ją tem, że wedle naszego zdania byłoby niestosownem odrzucać wspaniałomyślną i bezinteresowną ofertę p. Barącza, lecz należy w inny sposób zużytkować na korzyść miasta i celem wykonania pomnika jego ofiarność.

Jeżeli bowiem p. Barącz w bezinteresowności swojej idzie tak daleko, iż bezpłatnie ofiaruje rodzinnemu miastu na cześć jednego z najpierwszych bohaterów chrześcijaństwa swoję artystyczną pracę, to byłoby może najwłaściwszem, aby zechciał wykonać model w rozmiarach postawić się mającego posągu i pozostawić to miastu, aby zebrawszy dostateczne fundusze kazało ten model odlać w metalu. Tym trybem postępując nie obrazi miasto szlachetnej ambicji p. Barącza, a, chociażby za lat kilka, stanie na marjackim placu posąg godny tego, którego sławę ma uwiecznić i przekazać przyszłym pokoleniom; godny miasta, które na to łoży koszta i godny artysty odtwarzającego w posągu jednego z największych królów Polski.

Nie godzi się przeto śpieszyć z postanowieniem posągu i śpieszyć jedynie dla tego, aby za tanie pieniądze wzbogacić nasze miasto pomnikiem wątpliwej wartości i trwałości.

Jeśli Lwów mimo wdzięczności dla swego zbawcy dotąd nie miał jego pomnika — toć lepiej, aby go dostał o kilka lat później, lecz o dzianego w tak artystyczne formy i odlanego z tak trwałego materjału, aby w długie wieki był cenną ozdobą miasta i świadkiem, iż umie ono spiżowe zasługi swoich królów czcić spiżowemi posągami.

Kronika.

Lwów, dnia 28 grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Nagnajów powiatu tarnobrzeskiego, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Cesarzowa Elżbieta z wycieczki swojej do wysp Jońskich przywiozła ze sobą dwóch Greków, z których jeden jest wybornym przewodnikiem w wyprawach górskich i towarzyszył cesarzowej w zwiedzaniu gór greckich, a któremu Monarchini chce dać poznać Alpy; drugi zaś jest nauczycielem nowogreckiego języka i udziela jego nauki cesarzowej która zamierza w roku przyszłym udać się powtórnie do Grecji.

O zaręczynach arcyks. Walerji z arcyks. Franciszkiem Salwatorem doniosła wczorajsza nasza depesza z Wiednia. Dostojny narzeczony córki cesarza jest wnukiem Leopolda II wielkiego księcia Toskany i liczy dopiero lat dwadzieścia dwa, zatem o dwa lata więcej od swojej narzeczonej. Ślub dostojnej pary ma się odbyć w jesieni roku przyszłego.

Namiestnik hr. Badeni zwiedził przedwczoraj gr. kat. seminarjum duchowne, jego infirmerje wszystkie sale seminarzyskie a że przybył właśnie w porze objadowej skorzystał ze sposobności by się przekonać o jakości pożywienia dostarczanego alumnom.

Hr. Stanisław Piniński starosta w Gródku, został powołany w tej samej randze do służby w c. k. Ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Odznaczenie. Cesarz nadał prezesowi Rady powiatowej w Żywcu, Antoniemu Michałowskiemu order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Dr. Machek, lekarz chorób ócznych zaręczył się z panną Heleną Reissówną córką kupca p. Juljusza Reissa. Ślub zaręczonej pary odbędzie się w Wiedniu w połowie przyszłego miesiąca.

Stypendjum z zapisu ordynata Mieroszewskiego w kwocie 200 zł. rocznie otrzymał Felicjan August Ignacy trojga im Mieroszewski, uczeń VIII klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Wyższy egzamin z leśnictwa na samoistnych gospodarzy lasowych złożyli pp. Jan Feliks Klemensiewicz z Radłowa, Franciszek Prochaska z Brzozowa, Józef Kien z Mędrzechowa, Władysław Czesław Piotrowski z Berbak, Ernest Fuchs z Poremby wielkiej, Bolesław Faustyn Andruszewicz z Barszczowic, Otton Büchner z Mikuliczyna i Mieczysław Fryben z Staszowa. — Niższy egzamin dla nadzorców a oraz i technicznych pomocników lasowych złożyło 26 kandydatów.

Ankieta propinacyjna, która miała być na dzisiaj zwołaną, została odroczona z powodu, że nie nadeszła z Wiednia odpowiedź rządu na projekt Wydziału krajowego w sprawie wykupna propinacji.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy gmin miejskich rozpisany na dzień 31 stycznia 1889.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Hawrota, rzeczywistym kierownikiem I szkoły 4-klasowej męskiej w Samborze; Aleksandra Lewla, rzeczywistym nauczycielem kierującym II szkoły 4-klasowej męskiej w Samborze; tymczasowych nauczycieli Leona Szkodzińskiego, i Bolesława Janickiego, rzeczywistymi nauczycielami II szkoły 4 klasowej męskiej w Samborze, zaś tymczasowego nauczyciela szkoły męskiej w Samborze, Bolesława Dobrzęckiego i kierującego nauczyciela szkoły pospolitej w Dobromilu, Apolinarego Starzewskiego rzeczywistymi nauczycielami I szkoły 4-klasowej męskiej w Samborze.

Ofiara. Dr. Zygmunt Uranowicz, profesor gimnazjalny w Złoczowie, złożył na nasze ręce 1 zł. na rzecz weteranów z 1831 r. zamiast rozsyłania życzeń noworocznych.

Do Rady powiatowej rzeszowskiej z grupy większych posiadłości wybrani zostali pp. Ignacy Gumiński z Zalesia i Kazimierz Doliński z Mrowli.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się jutro, w sobotę dnia 29 grudnia o godzinie 6 w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1. Lekcja języka łacińskiego na podstawie Sall. Cat. rozdz. 20, ref. prof. Wiktor Kłak. 2. Ze zjazdu lekarzy i przyrodników, ref. prof. dr. Ignacy Petelenz.

Dalszy awans w armji. Porucznikami zostali: Ant. Horbacz 30 N. Heller 56, Ferd Vogt 15, Jul. Köhler 20, Daw. Schapira 24, Wilh. Meier 57, Franc. Michna 13, Wacław Stand 20, Winc. Krypiakiewicz 6, Teof. Chodziński 40, Karol Schmidt 10, Karol Jent 20, Józ. Biliński 80, Oskar Fiedelschuster 20, Stan. Adamczyk 60, Oskar Redl 95, Rud. Schenk 40, Stef. Pilar 30, Karol Tomaszkiewicz 14 Art. Neumann 41, Alojzy Horak 95, Józef Bozziano 24, Korn. Krazel 10, Jul. Kuberth 56, Alfr. Steinsberg 45, Lud. Kemmel 90, Lud. Kneiffel 13, Filip Epstein 9, Józ. Scharschmidt 90, Maks. Tramer 95, Izydor Urbański 22, Jakób Nossek 77, Adolf Mitschanek 56, Ferd. Küttner 15, Karol Fischer 41, Ign. Kosch 9, Karol Stankiewicz 10 Franc. Zemann 45, Fryd. Kawinek 45, Edw. Borecki 95, Robert Eder 90, Franc. Guber 41, E Weghaupt 10

Podporucznikami: Ant. Schiffner 56, Józ. Falzmann 89, Aleks. Strański 89, Jerzy Mazour 30, Józef Obst 90. Jerzy Springer 15, Ryszard Reymann 30, Franciszek Paulik 55, Ludwik Krasnodębski 85, Józef Stary 41, Karol Stockmar 13, Mich. Mihaljewicz 9, Emil Skrohowsky 56, Andrz. Petrik 45, Herm. Tautscher 77, Stan. Sławikowski 29, Adolf Fuchs 77, Fryd. Meissner 40, Franc. Gramsch 10, Karol Lauschek 13, Ign. Zipper 24, Hugo Tattermusch 56 Emil Tinz 41, Wacław Kalik 58, Franc. Haralewicz 24, Rudolf Wistrczil 10, Wikt. Zawistowski 94, Ant. Mader 56.

W strzelcach kapitanami I klasy: Karol Braf 4, Ant. Wik vulgo Berka 30

Porucznikami: Kalikst Antonowicz 12, Edward Wieden 30

Podporucznikiem: Rudolf Hoberstorfer 30.

W kawalerji rotmistrzami I klasy: Ant. Rotter drag. 9 Klemens Gadolla ul. 3, Alfr. Meyer ul. 11, Adolf Fozer ul. 8 Józef Sonnek ul. 2, Emil Kleeberg drag 10.

Rotmistrzami II klasy: Wilhelm Swogetiński ul. 13, Maks. Novotny drag. 9, Aleks. Lachowicz ul. 12. Jan Jordan Stojowski ul. 2, Gust. Thyman ul. 13, Franc. hr. Coudenhove ul 1, Alfr. Goebel drag. 10, Jan Lebert ul. 4, Józef Görrig ul. 6, Teodor Szaszkiewicz drag. 9, Emil Acht ul. 8, Edmund Zaremba ul. 3, Seweryn Zagórski ul. 11, Adolf Halbaert ul. 2.

Porucznikami: Wiktor Machniewski huz. 7, Franc. Hülle ul. 7, Alojzy ks. Schwarzenberg ul. 1, Wincenty Byszewski ul 2 Kazim. Jachimowski huz. 6, Edward Alker drag. 10, Emil Hübl drag. 6, Wład. Kownacki ul. 8. Ern Primavesi ul. 13, Karol Homolacz drag. 12, Alfred Brosch Fohraheim ul. 8, Arwed Becher de Rüdenhof ul. 13 i Gwido Fortis ul. 1.

Podporucznikami: Fryderyk Kandis ul. 6, Mik. Podlewski ul. 13, Ludwik hr. Spangen drag. 6, Adolf Weyda ul. 8, Eug. Kucharz drag. 10, Rud hr. Coreth ul. 11 i Jerzy Hirschler ul. 2.

W artylerji. Kapitanami I klasy: Michał Piskur Paweł Gall i Samuel Kallinic 11 p. korp; kapitanem II kl.: Jan Stark w składzie materjałów artyleryjskich w Krakowie.

W furgonach. Kapitanami I klasy: Alfred Krzyżanowski, Franciszek Matejka i Karol Piwonka; porucznikiem: Emil Żychliński; podporucznikiem: Stefan hr. Komorowski.

W rezerwie piechoty porucznikiem: Alojzy Thiel 89.

Zmarli. We Lwowie zmarła wczoraj nagłą śmiercią Stanisława z Paparów Grodzicka, córka weterana wojsk polskich z 1831. Władysława Papary, właścicielka dóbr ziemskich w Żółkiewskiem, wielce szanowana i kochana w całem obywatelstwie okolicznem jak i przez włościan w majątku swoim, których była prawdziwą opiekunką.

W Warszawie artysta rzeźbiarz Zdzisław Rutkowski.

Leopold Schimser, obywatel m. Lwowa, zmarł w 55 roku życia we Lwowie.

Zapis dla szkoły rolniczej czernichowskiej. Śp. Józef Więczkowski, obywatel z Królestwa Polskiego, były uczeń szkoły w Czernichowie pozostawił był dla tejże szkoły legat, który obecnie zrealizowany został i wynosi sumę 1598 rubli 17 kopiejek i wręczony członkowi kuratorji szkoły prof. Janczewskiemu. Ponieważ ofiarodawca nie oznaczył celu użycia legatu prof Janczewski odniósł się do Wydziału krajowego o postanowienie co z pieniądzmi zrobić, kuratorja zaś uchwaliła przedstawić Wydziałowi wniosek, aby fundusz ten był funduszem dyspozycyjnym, z którego odsetki obróconeby być mogły na różne potrzeby szkoły, jak na subwencje dla uczniów w czasie wycieczek naukowych do gospodarstw wzorowych itd.

Z Borszczowa nam piszą: Zawiązało się tu Towarzystwo amatorskie dramatyczne i dało już kilka przedstawień. Tak wybór sztuk jakotoż gra amatorów nie pozostawia nic do życzenia. Dnia 2 grudnia 1888 odegrano dwie komedyjki a mianowicie: „O Józię" M. Bałuckiego i „Żywy nieboszczyk" G. Belly'go. Obie sztuki odegrane były świetnie, panie amatorki wywiązały się z ról swych bardzo dobrze mianowicie zaś panny Ul. Kin. i Ul. Sma. odznaczały się pewnością i swobodą na scenie, dobrem zrozumieniem ról i elegancją ruchów, również i panny P. Sa. i Ul. Ul. jakoteż P. Do. bardzo miłe wrażenie czyniły na widzach. Co do gry panów amatorów a w szczególności Ł. Law i T. Za. jak niemniej A. Niem. z największem tylko uznaniem i pochwałami wyrazić się można.

Wystąpił również tego wieczoru specjalnie zaproszony pan Ksawery Laskowski artysta opery komicznej lwowskiej a bardzo pięknem i miłem odśpiewaniem przy akompaniamencie fortepianu kilku aryj z operetek sprawił publiczności nadzwyczaj wielką przyjemność, za co mu serdecznie dziękujemy.

Rozrywka taka jest bardzo przyjemną a przytem ma drugą dobrą stronę, a to cel szlachetny. Towarzystwo postanowiło bowiem po uzbieraniu potrzebnych funduszów wysłać jednego z tutejszych chłopaków na kurs do szkoły garncarskiej w Kołomyi. Wrazie udania się tego zamierza Towarzystwo w przyszłości kilku jeszcze innych wysłać do szkół fachowych rzemieślniczych. Piękny cel, ani słowa, lecz trudny do wykonania ze względów finansowych, mamy jednak nadzieję, że tutejszy Wydział Rady powiatowej poprze tę sprawę i przyczyni się datkiem z swej strony, aby urzeczywistnić to dzieło.

Nadmienić tu wypada, że jest to zasługą pana Zdzisława Zawadzkiego, iż zajął się złożeniem Towarzystwa amatorskiego, które nietylko, że udziela niezrównanej przyjemności, daje pochop do celów szlachetnych lecz nadto przyczynia się do zjednoczenia tutejszych sfer towarzyskich tak miejscowych jak i z okolicy.

X. Y.

Tragiczny wypadek opisuje *Czas*. P. Michał Wierzbowski, 28 lat liczący, urodzony w Skałacie, syn sekretarza przy starostwie w Nadworny, był nauczycielem ludowym w Michalczy, w powiecie horodeńskim, lecz głównie poświęcił się naukom przyrodniczym. Następnie porzucił posadę — złożył egzamin dojrzałości i zapisał się przed 3 laty na wydział lekarski Uniw. Jagiell. Ostatecznie w bieżącym roku chodził na III rok medycyny. P. Wierzbowski miał stypendjum im. Katarzyńskiego. Napisał kilka prac, pomieszczonych w *Atheneum*, *Wszechświecie*, *Kosmosie* i w *Sprawozdaniach komisji fizyograficznej* tutejszej Akademji Umiejętności. W spokojne i pracowite życie młodego człowieka wplątała się wszakże miłość i ta stała się przyczyną tragicznego wypadku. P. Wierzbowski ujrzał przechodzącą ulicą Szewską p. Marję M.. Jak sam opowiada spojrzał na nią ciekawie, po spojrzeniu zarumienił się i zakochał się. Odtąd poczęła się nieszczęsna, a dla rodziny M. nad wyraz przykra miłość p. W., który począł jak cień chodzić za panną, a nawet zaczepił ją na ulicy. U rodziców panny krok ten wywołał oburzenie i takowego wcale nie kryli. To doprowadziło Wierzbowskiego do rozpaczy, a rozpacz tę spotęgowało zdarzenie na majówce akademickiej w Dubiu, gdy panna M. nie chciała tańczyć z Wierzbowskim, nie odrzuciła jednak zaproszenia innego tancerza. Matka panny M., napadnięta we własnem mieszkaniu, odebrała mu ostatecznie wszelką nadzieję. Stąd powstać miał już wówczas u Wierzbowskiego zamiar zabicia panny M. Gdy wyjechała do Zakopanego, Wierzbowski wybrał się za nią z rewolwerem i sztyletem. Nie dopuścił się wszakże w Zakopanem żadnego zamachu. Sprzedał też p. Wierzbowski rewolwer i sztylet. — Po powrocie swoim do Krakowa ponownie kupił W. rewolwer i sztylet i ostatecznie postanowił zabić pannę M. W dniu wczorajszym czekał Wierzbowski na pannę M. przy ulicy Wolskiej. Bawiła tam ona u swej siostry pani K. wraz z matką. Panna M. wyszła w towarzystwie matki i 2 koleżanek około godz. 3. Całe towarzystwo wracało do domu przy ulicy Kolejowej. Krok w krok szedł Wierzbowski za paniami, a gdy wchodziły do kamienicy, wyprzedził je na schodach i o pół kroku prawie stanąwszy przed kobietami, wydobył rewolwer. Nim strzelił po raz pierwszy, jedna z koleżanek panny M. miała podobno tyle przytomności, iż odtrąciła rękę W. z bronią i w ten sposób sparaliżowała strzał. Wierzbowski strzelił raz drugi i trzeci. Jedna z kul trafiła pannę M. poniżej klatki piersiowej, druga zadrasnęła rękę.

Na huk strzałów, wybiegł mieszkający obok dr. Czerwiakowski i schwycił za ręce Wierzbowskiego, uniemożliwiając mu dalsze strzały. Rodzina panny M. przybiegła i odprowadziła kobiety — a Wierzbowski, wyrwawszy się z rąk dr. Czerwiakowskiego, wybiegł do ogrodu tejże samej kamienicy, by sobie życie odebrać. Zepsuł się wszakże regulujący naboje sztyft — nie mógł więc strzelić do siebie. Tu ujęto zaraz Wierzbowskiego. Działo się to o godz. $3^1/_2$ po południu. Panna B., towarzysząca pannie M., jest też lekko skaleczoną strzałem.

Gdy pannę M. wyprowadzono na górę, była ona zupełnie przytomna. Pierwszą pomoc przyniósł jej mieszkający w pobliżu prof. dr. Rydygier. Wydobył on zaraz kulę. Rana jest płytką, bo najpierw kula obiła się o guzik płaszcza, następnie o pasek góralski wybijany ćwiekami, wreszcie o brykiel sznurówki, tak że ten pękł. Kula więc straciła całą siłę i na 3 centimetry weszła w ciało tuż przy klatce piersiowej. Gdyby nie opór, jaki napotkała, kula mogłaby była przebić żołądek.

Wierzbowskiego zaprowadzono do aresztów policyjnych. Omdlał on tutaj. Zachodziło przypuszczenie, czy Wierzbowski nie cierpi na obłęd umysłowy. Lekarz stwierdził, że jest zupełnie zdrowym na umyśle. Jest to młody mężczyzna, czarno zarośnięty; wzrost średni. Dziś Wierzbowski odstawiony zostanie do sądu.

Nie potrzebujemy dodawać, jak dalece wypadek tak bardzo, dzięki Bogu, niezwykły w naszem społeczeństwie, wzruszył nasze miasto i deprymujące wywarł wrażenie.

Napad rozbójniczy. Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie, o którego opłakanym stanie niedawniej jak wczoraj pisaliśmy, otrzymało znowu wymowną illustrację w fakcie, jaki się zdarzył w noc wigilijną w śródmieściu, przy ul. Furmańskiej w niedalekiem sąsiedztwie gmachu policji. Nocy tej wracał tamtędy p. Ignacy Huczakowski, pensjonowany porucznik z wieczerzy wigilijnej u znajomych do domu, gdy wpośród drogi napadło go kilku opryszków, którzy wzięli mu pugilares z kwotą kilkunastu guldenów, obiwszy wprzód ofiarę swą tak, że napadnięty stracił przytomność zupełnie. Coś rabusiów spłoszyć musiało, bo nagle od ofiary swej uciekli, nie przetrząsając dłużej i pozostawiając jej złoty zegarek, przedmiot wcale nie do pogardzenia. W jakiś czas później nadszedł patrol policyjny, który znalazł p. Hucz. leżącego na środku drogi bez przytomności, w kałuży krwi. Zabrano go na inspekcję policyjną a stamtąd do szpitala, gdzie p. H. dłuższy czas przeleży, zanim wyleczy się z ran na głowie przez rozbójników mu zadanych. Policja przyaresztowała wczoraj dwa o ten napad podejrzane indywidua.

Niebezpieczna buda. Piszą nam z miasta: W tych dniach pojawiło się we Lwowie na placu Castrum obok istniejącej tam już jednej budy, drugie obrzydliwe szatro wędrownych szarlatanów, zbudowane w kształcie długiej wielkiej szopy.

W budzie tej pokazują figury woskowe. Nie zasługiwałaby ona nawet na wzmiankę, gdyby nie to, że jest pod każdym względem wielce niebezpieczną

Rośliny u ludu.

I.

Rozmaryn.

Myt roślinny w Polsce, to pole obszerne, rozległe i dotąd prawie nie badane, pomimo, iż ważnym jest on nader dla badaczy pomroką stuleci okrytych przedchrześcijańskich czasów Słowiańszczyzny, bo w nim jak nić czerwona snują się wspomnienia dawnych pogańskich guseł i obrzędów, bogów i bogiń, w nim odbija się głęboko badawczy i spostrzegawczy umysł prostego ludu, a zarazem i dziwna zabobonność, dziwny pociąg do nadzwyczajności choćby urojonej tylko, do rzeczy nadziemskich i cudownych. Siła tradycji u ludu jest tak wielką, że zaprowadzenie chrześcijaństwa, wszelkie wystąpienia duchowieństwa nie mogły nawet dotąd wyrugować z pamięci ludu, ani nawet przemienić o wiele dawnej wiary i dawnych obrzędów. Inaczej też być nie mogło i nie może: w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdy wiara nowa u samych jej opowiadaczy przyćmioną była zabobonem i ciemnotą, lud starał się łączyć dawną pogańską wiarę i zwyczaje z nowymi wymaganiami. Zmieniano więc czas obrzędów, wiarę w nadzwyczajne i cudowne rzeczy stosownie do potrzeby i naginano je do nowych pojęć, ale zawsze pierwotna myśl pozostała i dziś jest jeszcze widoczną, a do utrwalenia jej przyczyniło się i zamiłowanie wielkie ludu do dawnych wspomnień i podań, skrzętnie i wiernie z ust do ust przechowywanych. Ukochał też lud szczerze swój rodzinny zakąt i w nim utworzył dla się odrębne cechy, odrębną wiarę i zwyczaje, całą drogą dla siebie — że tak się wyrażę — malutką ojczyznę. Nic dziwnego więc, że góralowi milsze są strome wirchy i bezdenne przepaście, niż gmachy miast naszych, że Litwinowi zda je się, iż nie ma rzeki nad Wilją, a drzewa nigdzie tak wdzięcznie i harmonijnie nie szumią jak nad brzegami Niemna i Niewiaży, że Ukrainiec szaleje za stepem, a Mazur lubuje się w swych piaskach, Pińczuk w bagnach, a Żmujdzin w ryku bałtyckiej burzy, bo dusza jego jest związaną z rodzinnym jego zakątkiem jakimiś nierozerwalnymi węzłami, jakąś tajemniczą, niczem niezmożoną siłą. W tym maleńkim zakątku wszystko jest mu droższem i milszem i „ludzie są tu lepsi, i kwiaty piękniejsze, i słońce jaśniej świeci, i słowik piękniej śpiewa" [1]) — w ogóle przyroda cała w piękniejszą i jaśniejszą szatę, niż gdzieindziej, przystrojoną mu się być zdaje. Lud nasz ma bowiem bardzo żywe uczucie dla przyrody i ono wpływa na jego indywidualność, na umysłowy rozwój, na pogląd jego na życie, ludzi, na świat cały. Zjawiska przyrody, nie pojętne często dla jego rozumu, wytworzyły w bujnej fantazji jego prześliczne postacie mityczne, zwierzęta, ptaki i rośliny czarodziejską obdarzyły siłą; we wszystkiem widzi on jakąś niewidzialną rękę, czyny nieznanych mu duchów, coś nadzwyczajnego i nadprzyrodzonego. Lecz nietylko lud nasz obdarzył zwierzęta i rośliny czarodziejską siłą, są to po większej części zwierzęta i rośliny, którym cudowną siłę i inne indo-europejskie ludy przypisują.

Lecz przystąpmy do naszego założenia. Celem mym jest obeznanie łaskawych czytelników *Przeglądu* w pojedynczych monografjach z mytem roślinnym w Polsce. Na polu tem oprócz broszury prof. Z. Morawskiego z Tarnowa p. n. „Myt roślinny w Polsce i na Rusi" obszerniejszych prac nie posiadamy prawie żadnych; mam nadzieję przeto, że może praca moja przyda się kiedy jakiemu badaczowi do skreślenia mitologji roślin na wzór G u b e r n a t i s'a „La mythologie des plantes" i że ja choć drobniuchną cegiełkę do tego dorzucę.

[1]) *Z pieśni ludowej.*

Głównym przedstawicielem kwiatów, które lud nasz cudowną obdarzył siłą i bez których polski szczególniej wieśniak przy obrzędach wesołych i smutnych, tak podczas wesela, chrztu, jak i pogrzebu obejść się nie może, jest rozmaryn.

Skąd pochodzi jego nazwa, trudno wiedzieć, on jest jedynym obok ruty kwiatem, który mimo szerokiego użycia ludowej nie nosi nazwy, bo podobnie nazywał się on już u Rzymian, a Pliniusz [2]) wywodzi nazwę jego od *rosa marina*, twierdząc, iż powód do niej dały jego piękne kwiaty i przyjemny zapach. Ojczyzny jego szukać trzeba nad brzegami Śródziemnego morza, co i Kluk [3]) potwierdza, mówiąc o nim: „kocha się w ciepłych krajach, zwłaszcza przy morzu, przeto z łacińskiego wykłada się jako róża morska," a któryś z niemieckich uczonych XVII stulecia wyraża się o nim, że: „tak przyjemny i silny zapach wydaje, że żeglarze na kilka mil w okół go czują.

Kiedy został on wprowadzony i pierwszy raz użyty w Polsce nie wiadomo. W Niemczech miał skrzętnie rozpowszechnianiem jego i uprawą zajmować się Karol Wielki, u nas musiał on prawdopodobnie być już prędzej znanym. Zyskał też rozmaryn dość poczesne miejsce wśród roślin i wiele innych piękniejszych i przyjemniejszym zapachem obdarzonych kwiatów nie może poszczycić się taką miłością i szacunkiem, jakie lud do rozmarynu okazuje. Najlepszym dowodem, jak cennymi ludowi są kwiaty rozmarynu, jest po dziś dzień śpiewana w Kieleckiem piosenka:

„Stoi oset przy drodze nigdy nie tykany
A rozmaryn wykradają przez największe ściany". [4])

[2]) Plinius, Hist. nat
[3]) Kluk. Rośliny.
[4]) Kolberg. Lud etc.

Kto go więc pod ręką nie ma, wykrada go przez największe ściany, a przecież to co się wykrada musi cennem być i mieć jakąś wartość.

Obchód weselny w całej dawnej Polsce, Litwy nie wyłączając, nie mógł się obejść bez rozmarynu. Pominąwszy już to, że Litwini nim nawet *alus* (piwo domowej roboty) przyprawiali, [5]) weźmijmy tylko na uwagę, jak potrzebnym był on przy każdej ceremonji weselnej, użyty już to jako wieniec, już-to jako bukiet i z pewnością wieśniak nasz uważałby ślub, przy którym państwo młodzi nie ustrojeni w rozmarynu kwiecie się ukazali za coś nadzwyczajnego, za coś niezwykłego, nieprawidłowego.

Śpiewność ludu naszego jest znaną; wszystkim ważniejszym obrzędom towarzyszą odpowiedne do tego piosnki. Toż samo podczas weselnego obrzędu liczne piosnki śpiewane bywają, a w większej ich części zawsze wzmianka o rozmarynie się znachodzi.

Wielkopolanka przy czesaniu warkocza nuci:

„Ty wianku rozmarynowy
Nie spadaj mi z mojej głowy
Bom cię prawą ręką wiła,
Jakiem jeszcze panną była",

a tańcząc „małego" z panem młodym, śpiewa:

„Com ci Jasiu obiecała
To ja tobie dam, dam, dam,
Ten wianek rozmarynowy
Com go zdjęła z swojej głowy
To go tobie dam
Bo go jeszcze mam". [4])

Przed ślubem drużbowie z wieńcem rozmarynu chodzą pomiędzy weselnymi gośćmi i wybierają pieniądze na muzykę i na pierwszy ślubny podarek od obecnych gości dla państwa młodych.

[5]) Bezzenberger. Litauische Forschungen.
[4]) Kolberg. Lud etc.

„Weselna niewiasta" (starościna) kładzie na głowy oblubieńców po małym wianuszku rozmarynu, który zastępuje im ślubne obrączki. Wianuszki te podobnie jak obrączki poświęca kapłan na tacy i następnie kładzie na głowy nowo zaślubionych. [4]).

Lecz nietylko Wielkopolanie potrzebują do swych obrzędów rozmarynu. W Kieleckiem wiją wieńce weselne z ruty, barwinku i rozmarynu, skąd śpiewka:

„A mój wianku z trojga ziela
Służyłeś mi do wesela"

a koło Siewierza nuci wesoły parobek:

„Wije dziewucha wieniec nowy
Ślicznie rozmarynowy".

W Czerkieskiem przy rozplecieniu włosów przystrajają pannę młodą w rozmarynowy wieniec, a ona znów przypina panu młodemu bukiecik rozmarynu do żupana. [6])

W Lubelskiem narzeczeni przez całe trzy tygodnie, podczas których zapowiedzi głoszone bywają okazują się zawsze czy to w święta, czy w dnie zwykłe, czy przy tańcu, czy przy robocie przystrojeni w kwiaty rozmarynu. Przez całe trzy tygodnie tu zapowiedziowymi zwane, dostarcza kwiatów narzeczonemu oblubienica, rozmarynu zaś potrzebnego na ślubny wieniec i cały obrzęd weselny musi dostarczyć narzeczony i ten nie mając go w swym ogrodzie musi wykradać go „przez największe ściany", jak to przytoczona wyżej śpiewka wspomniała. (C. d. n.)

E. Kolbuszowski.

[4]) Kolberg. Lud etc.
[6]) Buski, Obchody weselne.

dla zwiedzającej ją publiczności. Na prostopadłych ścianach szopy na prędce wzniesionych i niczem z zewnątrz nie podpartych, spoczywa ciężki dach z tarcic, wejście jest tylko jedno. Wewnątrz tej budy płonie nieustannie w dzień nawet do 40 lamp naftowych, ponad którremi rozwieszony jest namiot płócienny a ściany także pokryte płótnem. W razie wypadku ognia, wszystko to w jednej chwili stanąć może w płomieniach, a za lada naciskiem na ściany runąć może dach cały na głowy widzów!

Czyż nie jest to prostem lekceważeniem ludzkiego zdrowia i życia? Rzeczywiście dziwić się wypada urzędowi miejskiemu, który dał koncesję na otwarcie takiej budy. *Jeden z widzów.*

Ofiarność. Pewna Czeszka, która nie chce uchylić swojego incognita, ofiarowała — jak donoszą czeskie dzienniki — 50.000 zł. na rzecz powstać mającej czeskiej Akademji umiejętności.

Węgierski podróżnik. Hrabia Samuel Teleky, który podróżuje po Afryce, znajduje się obecnie w Zanzibarze, gdzie właśnie wypłacać ma żołd zbrojnej eskorcie jaka mu towarzyszyła w podróży i służbie swojej. W tym celu przygotował już był rządzca dóbr hrabiego w Siedmiogrodzie 40.000 zł., które przesłać mu miał, lecz tym razem koszta podróży pokryje hrabia pieniędzmi uzyskanemi ze sprzedaży wielkiej ilości kości słoniowej, jaką w ciągu podróży zdobył, a którą zakupił pewien ajent amerykański za 18 000 dollarów. Hrabia udaje się jeszcze z tamtąd do Indji Wschodnich.

Usiłowane morderstwo rozbójnicze. — Edmund Nemling, pochodzący z Celowca, liczący lat 26, żonaty, były magazynier kolejowy, obecnie bez zatrudnienia, w poniedziałek (24 bm.) rano zwabił do swego mieszkania przy ulicy Salinarnej w Podgórzu tamtejszego wekslarza Chaima Birnbauma pod pozorem wymiany pieniędzy.

Gdy Birnbaum wszedł do mieszkania Nemlinga i na prośbę jego usiadł. Nemling, będący sam w mieszkaniu, zamknął drzwi kluczem, chwycił Birnbauma pod gardło, przewrócił go na pierzynę leżącą na ziemi i wbił mu po trzykroć nóż kuchenny w głowę. Napadnięty Birnbaum zdołał się jednak wyrwać Nemlingowi i posunąć się ku drzwiom, w które zaczął kopać nogami.

Na hałas ten zamieszkała w sąsiedztwie Betti Franzki usiłowała drzwi otworzyć, czem przestraszony Nemling wybiegł z mieszkania i nie doznając przeszkody uciekł swobodnie.

Komisarz policji i naczelnik ekspozytury policji w Podgórzu pan Kostrzewski natychmiast rozwinął energiczne śledztwo — z pomocą strażników cywilno-policyjnych Feilera, Szewczyka oraz Bronisława i Majera Kartschów, skutkiem którego Nemlinga wyśledzono i przytrzymano w dniu 26 bm. o godz. piątej rano. Nemling przyznał się do czynu i oświadczył że do tego popchnęła go nędza.

Obwinionego odstawiono do sądu powiatowego w Podgórzu, gdzie go zaraz po odstawieniu badał sędzia śledczy p. Namysłowski. — Birnbauma zranionego odwieziono do domu i tam go opatruje lekarz dr. Skakalski. — Rany Birnbauma nie grożą mu niebezpieczeństwem.

Krwawy dramat odegrał się niedawno we Florencji, którego bliższe szczegóły, prawdziwe przyczyny dotąd dostatecznie nie zostały wyjaśnione. Aktorami w nim są owdowiała hrabina Izabella Costa i kapitan artylerji Boscherini. Udali się oni oboje powozem na cmentarz San Miniato del Monte alle Croci, pod Florencją. Tam wysiadłszy poszli oboje do kaplicy rodziny Costa a zaledwo do niej weszli usłyszano we wnętrzu grobowca kilka wystrzałów, na których odgłos nadbiegli stróże cmentarni i ujrzeli dwa trupy leżące na ziemi. Ciało hrabiny było poszarpane prawie od pchnięć sztyletu a kapitan leżał przeszyty kilka strzałami z rewolweru.

Czy był to akt rozpaczliwy wykonany za wspólną zgodą czy morderswo, jest dotąd zagadką.

X. do przyjaciela.

— Zdaje się, że powiedziałem głupstwo...

— Po co omówienia... powiedz wprost, że zacząłeś mówić...

W restauracji.

— Garson, ten befszyk jest tak twardy, iż nie ma sposobu go pokrajać...

Gospodarz ze spokojem:

— Daj panu inny nóż...

Teatr. Dziś „Marja Stuart" tragedja w 5 aktach Julijusza Słowackiego.

Jutro „Faust". — Debiut panny Herminy Patkiewicz i panny Michaliny Frenkel Niwińskiej.

Korespondencja Redakcji. *WPan A. N. w W.* Wobec nader krótkiego czasu, jaki jest przeznaczony na posiedzenia Sejmu w przyszłym miesiącu, i wobec sprawy propinacyjnej, która zajmie wiele posiedzeń, bardzo wątpimy żeby sprawozdanie komisji dla kultury krajowej w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego mogło jeszcze przyjść pod obrady Sejmu.

Rozmaitości.

— **Konkurs piękności w Ameryce.** Z Nowego Yorku piszą: Konkurs piękności w Spaa wywołał w starej Europie niezmierne zaciekawienie; wszędzie podobno mówiono i pisano przez dni kilka o tej nowości...

U nas jestto zjawisko zwyczajne, znane i dawno zakorzenione. Stany Zjednoczone bowiem są właściwą ojczyzną konkursów piękności. Do owego współzawodnictwa stawały najsamprzód niewinne *babies*, niemowlęta niemal i nieco starsze dzieciaki o tłustych, pulchnych i rumianych policzkach. Ich zaś sławy współuczestniczkami były matki. Później dopiero jakiś „smart fellow" zaproponował, by i te ostatnie stawały do konkursów. W ten sposób wywiązało się owo współubieganie się o palmę piękności między dorosłemi *ladies*, pannami i mężatkami.

Lecz sława uwieńczonych nie przedziera się zazwyczaj dalej, jak po za krańce rodzinnego miasteczka. Istnieje nadto inna jeszcze różnica między naszym a europejskim konkursem. Oto do tego pierwszego stają tylko córki bardzo szanowanych rodzin. Żadna z nich nie przyjęłaby nagrody pieniężnej. Mimo to przecież, konkursa odbywają się bardzo burzliwie, a niejeden sędzia długo nosi na grzbiecie pamiątkę swej godności.

Coś podobnego zdarzyło się niedawno w Kanzas City w „Paryżu Zachodu", jak mówią nasi zarozumiali jankesi. Odbywał się tam mianowicie konkurs, do którego wyłącznie dopuszczono damy, będące już obywatelkami z urodzenia Stanów. Panowało nie małe wzburzenie, gdyż cała publiczność męska została dopuszczoną do sądu, kto ma stanąć do konkursu, a następnie dostać się do ściślejszego kółka kandydatek. Było to więc właściwie wybory, okraszone tem jeszcze, że współzawodniczki pokazywały się tym wszystkim, którzy zapisali się jako wyborcy... A była ich ilość nie mała.

Już na kilka dni przed wyborami agitowano zapalczywie na korzyść rozmaitych pań. Nie szczędzono ni słodkich słówek ni pieniędzy, byle tylko złowić jak największą ilość głosów. Niektóre z kobiet same agitowały za sobą i zmuszały wszystkich znajomych panów do zapisania się na listę wyborców; drugie rozporządzały całą armią najętych ajentów, inne wreszcie rozrzucały swe fotografje w setkach egzemplarzy.

Największym agitorem był pewien podtatusiały *gentleman*, który tak zapalczywie zalecał swą własną córkę, że przeciwnicy jeszcze przed wyborami wygrzmocili go dwa razy z całych sił; mimo to udało mu się przeprowadzić córkę do ściślejszego wyboru.

W tym ostatnim wzięło udział dwadzieścia pań, z których tylko cztery zostały uwieńczone. Były to dwie mężatki i dwie panny. Mężatka zdobyła pierwszą nagrodę. Gdy wygłoszono jej nazwisko, tłum zawył radośnie; zwycięska piękność bowiem już przed 26 laty, jako małe *baby* dostała nagrodę, przed rokiem zaś została również nagrodzoną i jej maleńka córeczka. Piękność więc jest dziedzicznym darem tej rodziny.

Lista przedstawia się w ten sposób:

1. Mrs. G. W. Bronson, mężatka — 600 głosów. Nagroda: krzesło na biegunach, wysłane poduszką, haftowaną brylantami.
2. Mrs. A. P. Fowler, mężatka 505 głosów. Mufka i boa, nader kosztowne.
3. Miss Bérdie Warriner, panna — 443 głosy. Wachlarz z brylantami.
4. Miss Haugh, panna — 395 głosów. Naszyjnik.

W wyborach wzięło udział 2000 osób. Ale między publicznością jak i między wyborcami wybuchły wnet gwałtowne sprzeczki Ów ojciec agitator zarzucił przewodniczącemu *foul play* (fałszywą grę, nieuczciwe postępowanie). Przewodniczący porozumiał się ze swymi stronnikami i naraz ów ojciec wraz z narzeczonym córki wylecieli z biura wyborczego przez... okno. Ale znalazłszy się na ulicy, zebrali tam swoich ludzi i rzucili się do boju. Powstała zażarta bójka, podczas której nagrodzone piękności ulotniły się w bezpieczne miejsce. Rozumie się, że nagrody zabrały.

W domu radośnie przyjęli je dumni mężowie; panny zapewne niebawem znajdą takowych, bo u nas w Ameryce każdy chętnie żeni się z damą nagrodzoną za piękność.

— **Na przyszłoroczną wystawę paryską** przygotowuje francuskie Towarzystwo transatlantyckie panoramę, wyobrażającą miasto Hawr, port, parowce Towarzystwa i mnóstwo innych okrętów, a w głębi błękitne morze. Widza przygotowują do tego widoku dioramy (w liczbie siedmiu) przedstawiające warsztat, w którym budują wielki parowiec „La Tourame", machiny okrętowe, wnętrze parowca „Champagne", pokład tegoż podczas obiadu emigrantów, przybycie do Nowego Jorku itp.

Panoramę tę oraz dioramy wykonywa znany na tem polu malarz Poilpot.

— **Proces o dzieła pośmiertne Chopina.** Prawo własności do dzieł pośmiertnych Chopina dało powód do długiej akcji sądowej, w której wreszcie przed paru dniami ostatnie słowo wypowiedział sąd apelacyjny w Paryżu.

Wielki nasz artysta zmarł w r. 1849. Matka jego i siostry, jako spadkobierczynie jego, udzieliły firmie Meissonier, nakładcom w Paryżu, wyłącznego prawa wydawania większej części pośmiertnych dzieł jego we Francji i Belgji. Zaszła kwestja czy p. Meissonier, a raczej następcy jego, Gérard et Cie, mają wyłączne prawo do utworów mistrza.

Owóż firma Breitkopf i Haertel, z Lipska, wydała te dzieła i nadesłała znaczną ich ilość do Paryża. Pp. Gérard et Cie zaprotestowali przeciwko sprzedaży tego wydawnictwa, na mocy układu z matką i siostrą zmarłego artysty. Trybunał cywilny Sekwany, do którego odwołano się o rozstrzygnięcie sprawy, uznał się jako niekompetentny, ponieważ Chopina uznawał za poddanego rosyjskiego. Lecz sąd apelacyjny paryski, po wysłuchaniu stron i znakomitych przemówień adwokatów, Signorino i Bilhaud Durouyer, na wniosek generalnego adwokata Quesnay de Bearepaire, uchylił decyzję pierwszej instancji. Sąd pomiędzy innemi orzekł: że prawa ochraniające we Francji własność literacką, powinny także służyć spadkobiercom Chopina, tembardziej, „że na dziełach jego odbija się piętno francuskiego ducha" i że matka jego i siostra widocznie zrzekły się jego stanu, poddanego rosyjskiego, gdy zawarły kontrakt, na który się dziś odwołują następcy Meissoniera.

Wskutek tego wyroku sąd apelacyjny przyznaje firmie Gérard et Cie wyłączne prawo do wydawania dzieł Chopina we Francji i potwierdza zakaz sprzedawania wydawnictwa Breitkopfa i Haertla.

Ostatnia spadkobierczyni Chopina, siostra jego, pani Baryńska, umarła w r. 1881. Według brzmienia praw francuskich o własności artystycznej, dzieła znakomitego kompozytora dopiero po upływie lat 10 po śmierci ostatniego spadkobiercy, stają się własnością publiczną. W tym wypadku nastąpi to w roku 1891.

— **Oryginalne mężobójstwo** popełniła żona robotnika w Hoyerswerda. Natopiła szmalcu na patelni i wlała wrzący płyn śpiącemu mężowi do ust. Powodem straszliwego czynu była sprzeczka małżeńska. Nieszczęśliwy robotnik jest tak poparzony, że o uratowaniu jego mowy być nie może. Sprawczynię zbrodni niezwłocznie aresztowano.

— **Podarunek Patti.** Słynna „diva" ofiarowała córeczce księżnej Albany, w której domu jest częstym i mile widzianym gościem, szkołę fortepianową, będącą unikatem w swoim rodzaju. Książka ta oprawna jest w kość słoniową i zawiera tylko sześć kartek pergaminowych, na których nuty pisane są własną ręką Adeliny Patti. Między jednem ćwiczeniem a drugiem narysowane są drobne figurki dziecinne, lecz ciemną farbą, a to żeby zbytnio nie odrywać uwagi małej księżniczki. Przy końcu książka zawiera liścik Adeliny Patti, w którym „diva" oświadcza, iż gdy księżniczka nauczy się tych ćwiczeń, artystka i nadal służyć jej będzie własnoręcznie pisanemi nutami.

— **O działaniu haszyszu** tego środka upajającego tak powszechnie używanego na Wschodzie, podaje ciekawe szczegóły w *Science* pan A. M. Fielde, który robił na sobie doświadczenia. Palił on haszysz, dopóki nie doznał wysoce przyjemnego uczucia, po czem odłożył fajkę. Po kilku minutach zdawało mu się, iż podzielił się na dwie osoby, z których jedna był nim samym i spoczywała na szezlongu, — a miał on zupełną świadomość dlaczego, — druga zaś znajdowała się w wielkim gmachu z marmuru i złota, lśniącym niebywałym przepychem. Pan Fielde doznawał uczucia niesłychanego zadowolnienia i zdawało mu się, że jest w niebie. Ta druga jego osoba znikła nagle, ale po kilku minutach ukazała się nanowo. Naraz jego prawdziwa osoba uległa rytmicznym drganiom całego ciała, — druga zaś zmieniła się w cudowny instrument, wydający zachwycające tony. Po czem nastąpił sen i wszystko się skończyło. Innym znów razem sen i jawa zmieniały się tak szybko, iż się zdawały zlewać w jedno. Owa druga osoba pana Fielde była raz błyszczącem morzem, przez wiatr poruszanem, to znów lądem stałym. Raz znów wypalił p. Fielde podwójną dawkę haszyszu i usiadł przy biurku z ołówkiem w ręku, aby spisać swoje wrażenia. Tym razem stracił zupełnie wszelkie pojęcia czasu. Podniósł się, aby drzwi otworzyć, na co potrzebował, jak mu się wydawało, miljona lat; poszedł uspokoić szczekającego psa i zdawało mu się, że nieskończone wieki minęły zanim powrócił. Doznał niezwykłej ilości wrażeń, — zrozumiał jasnowidzenie, hypnotyzm, nie był już dwoistą osobą, ale kilku ludźmi, którzy jednocześnie w różnych miejscach rozmaite wykonywali zajęcia. Nie mógł napisać jednego słowa, gdyż myśli jego biegły z błyskawiczną szybkością; to, co napisał nie miało najmniejszego znaczenia.

— **Trujące działanie krwi węgorza.** P. Mosso z Turynu przekonał się, że krew węgorzy i muren posiada silne własności trujące. Przez wprowadzenie już kilka kropel krwi węgorza na język przekonamy się, że ma smak ostry, nieznośny. Dla zabicia psa wystarcza bardzo mała ilość tej krwi, a zwłaszcza jej surowicy wstrzyknięta do naczyń krwionośnych; pół centymetra sześciennego surowicy zabiło w ciągu kilku minut psa ważącego 15 kilogramów.

Według pana Masso węgórz ważący dwa kilogramy zawiera w swej surowicy prawdopodobnie dostateczną ilość trucizny do zabicia dziesięciu ludzi. Podobnie jak krew zwierząt zatrutych jadem węży, tak też i krew zwierzęcia zabitego krwią węgorza już się nie ścina. Wprowadzenie jej do żołądka — jak się zdaje — jest nieszkodliwe; po ogrzaniu traci swą jadowitość.

Mamy tu więc dowód że krew jednego zwierzęcia może być zabójczą dla drugiego.

— **Wyścigi balonowe.** Jak dalece rozwiniętą jest we Francji aeronautyka, osądzić można ztąd, że zaczęto tam urządzać istotnie wyścigi balonów. Po raz pierwszy igrzyska takie odbyły się dnia 7 października r. b., od tego razu powtórzono je niejednokrotnie. Na podstawie wskazówek, udzielanych przez biuro meteorologiczne co do kierunku wiatru, starterowie oznaczają miejscowość, do której żeglarze powietrzni dążyć mają, a biegłość ich polega na tem, by, już to wznosząc się w warstwy wyższe atmosfery, już obniżając, umieli się utrzymać w pożądanym kierunku wiatru. Największą liczbę nagród zdobył balon „Wiktor Hugo" z aeronautą Godard, który przy pierwszym wyścigu opuścił się w punkcie o 7 kilometrów odległym od naznaczonego celu, w wyścigu trzecim, który miał miejsce w bardzo korzystnych warunkach atmosferycznych, balon „Volontaire" zbliżył się do celu na 2.700 metrów. Kąt rozbieżności balonów, czyli kąt objęty przez kierunki różnych balonów, wynosił przy różnych wyścigach około 30° do 40°. W konkursach tych brało udział pięć, ośm i dziesięć balonów.

— **Mezalianse** w królewskiej rodzinie sabaudzkiej. Z okazji uroczystości srebrnego wesela księcia Carignano, stryja króla Humberta, ożenionego przed 25 laty z córką prostego wieśniaka, — przypominają dzienniki włoskie, iż w przeciągu ostatniej ćwierci wieku jest to czwarte małżeństwo morganatyczne, zawarte przez członków sabaudzkiej rodziny królewskiej. Najbardziej znanem jest małżeństwo Wiktora Emanuela z piękną Rozyną, córką tamburmażora, podniesioną do godności hrabiny Guerieri di Mirafiori. Mniej znanym natomiast jest fakt, że księżna Genui, Elżbieta Saska, wdowa po księciu Ferdynandzie, poślubiła swego marszałka dworu, margrabiego Rapallo, który umarł przed sześciu laty. Czwarty wypadek dotyczy księcia Amadeusza Racconigi, ostatniego potomka linji bocznej domu sabaudzkiego, — Carignano. Oryginał ten, zrujnowany zupełnie materjalnie, żył kolejno w różnych zamkach swoich bogatych krewnych; umarł on w r. 1873 w gospodzie trzeciorzędnej w Turynie, poślubiwszy na kilka miesięcy przed tem swoją kucharkę, wieśniaczkę z Savigliano; parę tygodni temu umarła ona, jako pani de Racconigi.

— **Aklimatyzowaniem łososia** w morzu Śródziemnem zajmuje się obecnie Towarzystwo „d'Acclimatation", i w tym celu zwróciło się do Stanów Zjednoczonych z żądaniem przysłania jajek łososiowych, które też przebywszy daleką drogę (z wybrzeża oceanu Spokojnego na wybrzeże morza Śródziemnego) niedawno nadeszły.

Do eksperymentu tego nie użyto jajek łososia europejskiego, albowiem przekonano się, że nie znosi on wyższej temperatury morza Śródziemnego. Łosoś zaś amerykański wytrzymuje 26 stopni ciepła wody, jest równie smaczny i dochodzi do 30 kg wagi.

Część ekonomiczna.

= **Jubileusz** dwudziestopięcio letniej działalności obchodzić będzie dnia 2 stycznia 1889 bank anglo-austrjacki w Wiedniu. Niepodnosilibyśmy tej uroczystości, mało Galicję obchodzącej, gdyby nie to, że założycielem tego banku był śp. Leon ks. Sapieha, a pierwszą większą operacją jego było finansowanie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Do r. 1873 akcje tego banku były, jak dziś kredyty, najwięcej ulubionym papierem spekulacyjnym.

= **O maślnicy „Victoria"** — którą na wiarę pism fachowych zalecaliśmy jako nader praktyczną — piszą nam ze wsi:

W sprawie pytania „Która maślnica jest najlepszą?" pozwalam sobie przesłać kilka uwag.

Maślnica „Victoria" wynaleziona przez Anglika Wiljama Waide, należy do systemu taczania w beczce znanego od lat 40.

W kierzni „Victoria" oś pozioma umieszczoną jest na poprzecznej średnicy beczki, a wskutek obrotu za pomocą odpowiedniej korby uderza śmietana o ściany i dna beczki z taką siłą, że do zbicia zawartych w śmietanie kulek tłuszczu skrzydła wewnątrz maślnicy są niepotrzebne.

Jedno dno jest do odejmowania, a ścisłe zamknięcie uzyskano za pomocą czterech śrub i pierścienia gumowego.

Maślnica „Victoria" o zawartości 80 litrów kosztuje u zastępców fabrykanta na Niemcy firmy Jakob i Becker w Lipsku, 115 marek. Ma tę niedogodność, że przy większej ilości przerabianej śmietany, już przy 20 litrach, wymaga zbyt wielkiej siły poruszającej; natomiast zaleca się prostą konstrukcją, która ułatwia nalewanie śmietany, wyjmowanie masła i dokładne wyczyszczenie maślnicy.

Próby robione przez profesorów Wüsta i Kirchnera w stacji doświadczalnej dla maszyn rolniczych w Halli wykazały zadowalniające rezultaty, a robienie masła trwało przeciętnie 27 minut. Przerabiano jednak tylko 3.5 do 15 litrów na raz.

Najwięcej rozpowszechnioną i dotychczas może najlepszą jest ogólnie znana maślnica holsztyńska znacznie tańsza od „Victorii", bo kosztuje w Wiedniu stosownie do wielkości 25—75 zł. *A. N.*

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2389 sztuk opasowego, 186 sztuk z paszy i 570 sztuk chudego. Razem 3145. — Między temi z Galicji przypędzono 136 sztuk opasowych i 127 sztuk chudych, z Bukowiny 69 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogółem przypędzono o 1403 sztuk mniej, a z samej Galicji o 429 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Towar przedni znajdował dość chętnych nabywców, a ceny tego towaru podniosły się o 1 zł., ceny zaś innych gatunków nie zmieniły się. Nie sprzedano 45 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49 do 53, towar przedni po 55 do 58 zł., a wyjątkowo — zł.; węgierskie woły opasowe po 50 do 57 zł., towar przedni po 58 do 61 zł., wyjątkowo do 62 50 zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 49 do 59 zł., towar przedni 60 do 61 zł. 50 ct., wyjątkowo 63 zł.; krowy 51 do 53 zł., buhaje 50 do 53 zł. za centnar metryczny towaru zabitego.

= **Na poniedziałkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu dostarczono 4586 sztuk z Galicji, a 3040 sztuk z Węgier.

Usposobienie było dobre.

Płacono za towar przedni po 45 do 46 ct., za średni po 42 do 44 ct., za lekki po 39 do 41 ct., a za prosięta po 27 do 36 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

= **Konsumcja kawy, herbaty i kakao.** Wedle dat podanych przez Dr. Brocha w odczycie, który on wygłosił w „Institut international de statistique" spożywa rocznie przeciętnie jeden mieszkaniec:

	kawy	herbaty	kakao
w Rosji	90	172	—
„ Hiszpanji	190	—	403
„ W. Brytanji i Irlandji	410	2.126	155
„ Włoszech	490	—	—
„ Portugalji	540	62	—
„ Austrji	910	11	10
„ Francji	1.730	13	312
„ Niemczech	2.310	31	57
„ Danji	2.720	183	122
„ Szwecji	2.790	13	22
„ Szwajcarji	3.250	44	—
„ Norwegji	3.720	40	53
„ Belgii	4.480	10	—
„ Holandji	9.180	477	—

Najwięcej kawy piją zatem Holendrzy a następnie Belgowie, Norwegczycy, Szwajcarzy itd. W ostatnich latach prawie w całej Europie konsumcja kawy i herbaty znacznie wzrosła, tylko w Niemczech i w Austrji pozostała taką jak dawniej. Anglicy wypijają ¾ herbaty, przywożonej do Europy. Dochody państwowe z podatku od herbaty są znaczne tylko w Anglji, Holandji, Danji i Rosji. W całej Europie podatek od herbaty wynosi 120 milionów marek, od kawy prawie 200 mil. m., zaś od kakao 18.4 milionów marek.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 28 grudnia (pryw.) Najj. Pan nadał wczoraj Kazimierzowi hr. Badeniemu tytuł tajnego radzcy.

Sofja 28 grudnia (pryw.) Zebrani na synod biskupi z Tirnowy, Warny i Wratry udali się gremjalnie pod przewodnictwem metropolity Cyryla do konaku, aby złożyć czołobitność księciu. Fakt ten zrobił niezmierne wrażenie na ludności.

Londyn 28 grudnia (pryw.) Zgodnie z relacją jen. Grenfella polecił rząd, że pod Suakimem nie mają być zgoła żadne dalsze operacje przedsiębrane. Nie ma potrzeby, ani sił dostatecznych ku temu.

Londyn 28 grudnia (pryw.) Senator Edmons postawił w senacie Stanów Zjednoczonych następujący wniosek: „Rząd Stanów Zjednoczonych czuje się w potrzebie zganić wszelką łączność jakiegokolwiek europejskiego rządu z budową lub kontrolą kanału przez cieśninę Darien lub w środkowej Ameryce (Panama); wszelką taką łączność lub kontrolę musi uważać jako uwłaczające prawom i interesom Stanów Zjednoczonych i jako zagrożenie ich dobrobytu. Prezydent zakomunikuje rządom republikańskim ten wyraz opinji kongresu."

Wiedeń 27 grudnia. Na posiedzeniu Rady miejskiej miał burmistrz Uhl przemowę, w której podniósł zaręczyny arcyks. Marji Walerji z arcyks. Franciszkiem Salwatorem, jako wypadek radośny i ze wszech stron najgorętszemi sympatjami powitany i oświadczył, że będzie to zgodnem z przekonaniem Rady miejskiej, jeżeli złoży Najj. Panu najserdeczniejsze powinszowania stolicy.

Rada wysłuchała tych słów stojąc i wyraziła żywe swoje zadowolnienie.

Berlin 27 grudnia. *Nordd. Allg. Z'g.* pisze: Porozumienie się Papieża z Rosją nie jest dla polityki niemieckiej rzeczą niepożądaną, albowiem decydowałoby ono także o losie Polaków pozostających pod berłem rosyjskiem. W interesie polityki pruskiej leży bardziej ze względu na zachowanie się Polaków w parlamencie niemieckim i okazywane im ze strony nieprzyjaciół państwa poparcie, aby przyszło do skutku, aniżeli żeby się rozbiło rosyjsko-watykańskie porozumienie. Jest przeto możebnem, że początek pomyślnego prowadzenia rokowań między Rosją a Watykanem datuje od pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie.

Neapol 28 grudnia. Rada miejska postanowiła urządzić w sobotę w południe jak najwspanialszą uroczystość pogrzebową Manciniego.

Paryż 28 grudnia. Senat uchwalił cały budżet większością 214 głosów przeciw 16.

Rzym 28 grudnia. Senat postanowił wysłać reprezentację na uroczystość pogrzebową Manciniego i uchwalił bez rozpraw przedłożenia wojskowe.

Konstantynopol 28 grudnia. Pociąg kurjerski, który wczoraj wieczorem odszedł do Europy, wykoleił się pod Luelehbergasem. Nikt nie został ranny.

Agop-basza został zamianowany ministrem skarbu.

Wiedeń 28 grudnia. *Fremdenblatt* donosi, że Najj. Pan nadał Namiestnikowi hr. Badeniemu, prezydentowi senatu w trybunale administracyjnym Lemayerowi i posłowi do Rady państwa hr. Frydrykowi Kinsky'emu godność tajnego radzcy.

Suakim 28 grudnia. Wczorajszy nieoczekiwany wymarsz szkockiego pułku do Suezu jest tutaj przedmiotem żywego zajęcia się. Zapewniają, że Osman Digma uważa za prawdopodobne odwołanie wszystkich znajdujących się tu wojsk i że swoje wojska ściąga do Handub.

Rzym 28 grudnia. *Ajencja Stefaniego* potwierdza, że rząd tunetański żąda naturalizacji zagranicznych urzędników jako Francuzów lub Tunetańczyków, w przeciwnym razie grozi uwolnieniem ich od służby.

Według *Opinione*, Włochy porozumiały się już w tej sprawie z Anglją i zawiadomiły o całem tem zajściu środkowo-europejskie mocarstwa.

Nadesłane.

Ciągnienie dnia 2. stycznia 1889.

PROMESY

na

LOSY MIASTA WIEDNIA

Główna wygrana

200.000 złr. w. a.

tudzież

1 wygrana	. .	20.000 złr.
1 „	. .	5.000 „
5 wygranych po	. .	1.000 „
12 „ „	. .	250 „
1280 „ „	. .	140 „

razem 1300 wygranych z kwotą 412 200 złr.

sprzedaje **po złr. 3 ct. 75 ct. za sztukę**

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o przysłanie 15 ct. więcej na opłacenie listu poleconego.

Do wynajęcia

Dwa pomieszkania

przy ul. Sykstuskiej pod l. 45.

Jedno na pierwszem piętrze złożone z 8 pokoi, salonu z kominkiem i balkonem, kuchni, przedpokoju, łazienki, spiżarni, piwnicy, stajni na 4 konie i wozowni.

Drugie w parterze złożone z sześciu pokoi, kuchni, wewnętrznego, zamkniętego kurytarza i piwnicy.

Donosimy że illustrowane dzieło p. **Czesława Czyńskiego** (członka Towarzystwa psychologicznego w Londynie)

Magnetyzm i Hypnotyzm

opuści prasę 12 stycznia 1889.

2405 **Wydawcy.**

Przyjechali do Lwowa

27 grudnia 1888.

Hotel Zorza: E. hr. Baworowski z Wiednia. M. hr. Łoś z Czyszek. J. Obertyński z Uduowa. O. Sala z Wysocka. Z. Zagórski z Przemyśla. F. Guźkowski z Wołynia. J. Montreux z Podlisek. F. Juriewicz z Tarnopola. F. Soziński z Wolicy. J. Sponer z Jarosławia.

Hotel Angielski: W. Zbyszewski z Rzeszowa. R. Chlebowski z Zagórza. J. Fedyna z Jasła. W. Younga z Hruszowiec. R. Scholz z Kamionki.

Z zbożowych targów.

28 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.50—7.25	6.50—7.20	6.30—7.15	6·85—7.40
Żyto	5.80—5.7[illegible]	5.10—5.35	5.10—5.50	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—7.—	5.50—6.50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.65—6.—	5.50—6.—	5.40—5.95	5.——5.50
Groch	6.—10.—	5.75 10.—	5.70 9.50	4.40 9.—
Wyka	5.40 5.75	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	12.50 13.50	12.60 13.—	12.—13·30	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	54—62.—	52—60.—	52—60.—	55.—48.—
Konic. biała	40.—48.—	40.—47.—	37.—53.—	31.—35.—
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 grudnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	309 60	Węg. kolej półn. wschodn.	174·—
Alpiny	44 70	Wiedeńskie losy kom.	143·—
Kredyty węg.	305·—	Akcje tyton.	94 50
Anglobanki	118·50	Gal. obl. indem.	103·—
Uniony	217.—	Elbethale	199·50
Ludwiki	206·—	Länderbanki	219·50
Nordbahny	245·—	Renta zł. węg.	102 40
Lombardy	99 —	Bankvereiny	101·50
Losy tureckie	22·25	Renta węg. pap.	93·35
Staatsbahny	255·40	Ruble	1·24½
Czerniowieckie	208·50		

Usposobienie pomyślne.

Lwów. Z Izdy handlowej 28 grudnia 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł m. k.	204 50	208 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł w. a.	207 50	210 75
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	94 75	95 75
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „ „	92 —	93 —
„ „ „ 4½% „	96 75	97 75
„ „ „ 4% „ „	91 —	92 —
3 Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 25	103 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	— —
„ „ „ 1883 4½% „	93 —	94 —
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.68	5.78
Dukat cesarski	5.70	5.80
Napoleondor	9.55	9.65
Półimperjał rosyjski	9 95	10.05
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·23—	1·25—
00 marek niemieckich	59 —	60·—

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob
„ 4 „ 8 po poł. „ kurj
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs
„ 9 „ 28 „ „ osob

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 8 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.

ZE STRYJA o godz. 1 m. 35 w nocy poc. osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 8 „ 40 po poł. „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 53 po poł. poc. mięs

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj
„ 8 „ 30 wieczór „ osob

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 4 po pop. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 55 wieczór „ mięs.

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kurj.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przed poł. „ posp
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 20 rano „ osob.
„ 10 „ 35 przed poł. „ „
„ 8 „ 10 wieczór „

Z pierwszorzędnych fabryk tylko najlepszej jakości

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chustki

poleca w największym wyborze i najtaniej

Handel F. Knauer i Syn

pod «Złotym Lwem» we Lwowie:

Na żądanie cennik franco.

Już wyszedł

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1889

ozdobiony wieloma rycinami (z tych jedna **kolorowana**) **z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego Kalendarzyka biórkowego,** zawierający **dobór artykułów** znanych w literaturze pisarzów i **dokładny dział informacyjny.**

Cena egzemplarza broszurowanego **50 centów**, oprawnego **65 centów**, w bardzo ozdobnej oprawie pąsowej ze złoceniami, złote brzegi **1 złr. 25 centów.**

Na przesyłkę 1 egzemplarza dołączyć należy 20 centów, 2 egzemplarzy 25 centów, wreszcie przesyłka 3 do 12 egzemplarzy kosztuje tylko 36 centów.

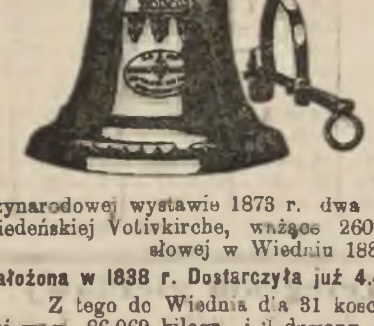
Nakład księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

2384 6—6 **w Krakowie.**

Ces. król. Odlewarnia Dzwonów

PIOTRA HILZERA w Wiener - Neustadt



poleca się dla **obstalowania dzwonków i harmonijnych dzwonków wszelkiej wielkości i wszelkiej barwy tonów.** Za dokładność tonu, czystość akordu, jakoteż za dobroć metalu daje się gwarancję. Uskutecznia się **osadzanie dzwonków z uprzyw. hełmami z kutego żelaza,** przez co łatwo dzwonić największym dzwonem. Obstalunki będą szybko, solidnie i **jak najtaniej z wygodnemi warunkami spłaty wykonane**

Odznaczenia: Złoty krzyż zasługi z koroną za pełnej zasługi działalność; na Wiedeńskiej międzynarodowej wystawie 1873 r. dwa medale postępu za dzwony do wiedeńskiej Votivkirche, ważące 260 centnarów. Z Wystawy przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złoty medal.

Założona w 1838 r. Dostarczyła już 4.420 dzwonów waż. 1,189.240 kilogr.

Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 sztuki dzwonów, ogólnej wagi 86.069 kilogr. i 2 dzwony zegarowe do nowego Ratusza, ważące 3.345 kilogr.

Harmonijne dzwonki do Zakrystji

z czterema dzwonkami za 25 zł.

Harmonijne dzwonki do ołtarzy, silne i dźwięczne.

Z Alpagi: 1 komp. z 4 dzwonkami za 14 zł., 1 komp. z 3 dzwonkami za 11 zł. Z mosiądzu: 1 komp. z 4 dzwonkami za 10 zł., 1 komp. z 2 dzwonkami za 8 zł. 1829 5—20

Gotową bieliznę

damską, męską i dziecinną w największym wyborze poleca

M. Beyer i Spółka

MAGAZYN FABRYCZNY BIELIZNY

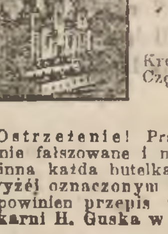
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Maryocelskie

Krople żoładkowe.

Środek znakomicie działajacy na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciażeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **We Lwowie**: Ap. Jakób Belsser, ap. H. Blumenfeld, ap. Piotr Gailhofer, ap. Karol Krzyżanowski, ap. Dr. Piotr Mikolasch, ap. Jakób Piepes, ap. S. Rucker, ap. Karol Sklepiński, ap. Józef Wewiorski, ap. Arnold Rapaport. — **W Bełzcu**: Ap. Gross. — **W Bóbrce**: Ap. Balbina Wiedlicka **W Brodach** Ap. Bronisław Witosławski, ap. Michał Kulak, ap. W Landesberg — **W Brzeżanach**: Ap. A. Durst, ap. Józef W. Lobos. — **W Dolinie**: Ap. S. M. Fraunfellner. — **W Drohobyczu**: Ap. Aichmüller, ap. P. Partikiewicz. — **W Glinianach**: Ap. A. Heim. — **w Kopyczyńcach**: Ap. Reder. — **w Kałuszu**: Ap. Aleksander Szustow. **W Mielnicy**: Ap. Krokowski — **W Mostach Wielkich**: Ap. J. Zoliński — **w Przemyślu** ap. Zugyn. J. Kalicki. **W Przemyślanach**: Ap. Emil Baranowski. — **W Radziechowie**: Ap. Jaśkiewicz. — **W Rozwadowie**: Ap. F. Grabowski. — **W Rozdole**: Ap. Ludwik Mierzwiński. — **W Samborze**: Ap. J. Alikiewicz, ap. K. Karesch. — **W Skolem**: Ap. S. A. Lachowski. — **W Sokołowie**: Ap. A. Dunczak — **W Sokalu**: Ap. E. v. Wyczoczański. — **W Starem mieście**: Ap. Ad. Paluch — **W Stryju**: Ap. Chalbazany, ap. W. Komorowski — **w Tarnopolu**: ap. Fr. Jamrogiewicz — **W Turce**: S. Kokicki — **w Warężu**: Ap. Benedykt Krzywobłocki. **W Złoczowie**: Ap. Franciszek Petesch

2189

KUFRY, Torby, tłumoczki, Manierki, Rzemyki i wszelkie przybory do podróży i toaletowe oraz perfumerję

2272 poleca najtaniej

Magazyn bielizny męskiej

i wyrobów rękawiczniczych

BRACIA LANGNER

Lwów ulica Halicka liczba 16.

Cenniki na żądanie darmo.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ul. Kopernika l. 3.
w Krakowie, Sukiennice l. 20
w Czerniowcach, Rynek l. 2

Do wynajęcia

zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami na sezon zimowy

Pomieszkanie

umeblowane i kompletnie urządzone składające się z 5 pokoi z przynależnościami ulica Czarneckiego 2393 4—4 liczba 28.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można u. Sykstuska l. 44. I. piętro.

Całkiem świeży transport przeszło

3.000 klg. KAWY

ślicznie się napalającej i nadzwyczaj w smaku lepszej jak wszelkie Syriusze ½ **klig. po 90 ct** otrzymał i poleca handel **ST. WOJCIECHOWSKI**, Chorążczyzna l. 6. także poleca:

CUKIER w głowie klg. 39 centów.
w kostki „ 42 „
w mączce „ 42 „ 2376

WIEŚ

w powiecie Złoczowskim, przeszło 450 morgów przestrzeni obejmująca z budynkami w dobrym stanie

jest zaraz do sprzedania.

Roczne wynagrodzenie za propinacje przyznane w kwocie 630 zł. oprócz pożyczki hipotecznej może część ceny kupna pozostać przy hipotece.

Zgłosić się do Redakcji *Przeglądu* pod znakiem *On.*

Nowo otworzony magazyn

Towarów bławatnych

i przyborów

do krawieczyzny, szycia i haftu

2344 we Lwowie 14—30

przy placu Marjackim l. 4 w hotelu Europejskim pod firmą

Wilhelm Sydor

poleca po stałych cenach fabrycznych

najnowsze materie **na suknie damskie, kostiumy i pokrycia futer.** Wielki wybór modnych kolorowych barchanów do prania plusze, aksamity, jedwabie, wstążki w najlepszych gatunkach we wszystkich najmodniejszych kolorach. **Ciepłe chustki zimowe angielskie Himalaja** i francuskie włóczkowe. Oryginalne francuskie gorsety.

Próbki na żądanie franko

50. złr. nagrody

temu, kto zwróci właścicielce czarnego jamnika z żółtą szczęką, żółtemi nogami i przedartem prawem uchem. Ten jamnik zginął dnia 3 grudnia 1888 rano na Szlązku w pobliżu Galicji, miał na szyi skórzaną obróżkę ze srebrnemi sprzączkami i guzikami, do której przytwierdzoną była wiedeńska marka, oznaczona liczbą 1033. Kto zwróci obróżkę, lub doniesie gdzie się ten pies znajduje otrzyma 10 złr.

Adresować: *Lady Paget w angielskiem poselstwie (englische Botschaft) w Wiedniu.* 2403 1—3

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

2287 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom,	5·—
N. 1.	„Taszu" Perła Chin żółto-kw.	4·—
N. 2.	„Jntojczyn Pecha" biało kw.	4·—
M. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3 20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·70
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong" aromatyczna a mało narkotyczna	3 60
N. 9.	„Souchong" najprzedniejsza	3 60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

WINA

austrjackie i węgierskie

1 litr 40 centów.

Wyborne Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

poleca

Albert Szkowron

przedtem 2401 5—6

F. W. Królikowski

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Z własnej fabryki

Świece kościelne

woskowe i stearynowe

ŚWIECZKI

na drzewka

Bożego narodzenia

KWIATY do świec

Bukiety wazonowe

2378 4-4 **na ołtarz**

poleca najtaniej

HANDEL

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

Nieszkodliwe pudry bez bismutu, bleiweisu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to **Puder hygieniczny** w cenie 0 ct **Puder książęcy** w cenie 50 ct **Puder ryżowy** w cenie po 35 ct **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w labo atorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

2400 Magistra farmacji.

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odznaczone gólni ne m dalem zasługi na wystawie hygieniczno - lekarskiej we Lwowie w r. 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza Macury.

Najnowsze

Guziki i spięcia

do

sukien damskich

w wielkim wyborze

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

2372

Rządzca dóbr

wszechstronnie wykształcony z najchlubniejszemi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe wezwania pod D. poste restante Chorostków. 2365 6—8

WYKAZ

Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 14 grudnia 1888

4%ych przy 92 losowaniu w sumie . . . . 89 350 złr. w. a.
4%ych 41letnich przy 15 losowaniu w sumie . . . 12·800 „ „ „

5%ych przy 40 losowaniu w sumie . . . . . 71·600
5%ych 37letnich przy 30 losowaniu w sumie . . . . 277·900

Listy zastawne 4%

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.				
490	812	1854	13972	17323	45	6851	4378	14701	18202	20418	23210
	820	10814	14821	17419	1273	7216	6526	14756	18356	20819	23318
		11073	15116	17491	4339	7618	8972	14852	18478	20911	23406
		11078	15501	17587	4569	7792	10778	14894	18480	21816	23732
		11275	15598	17749	4595	8033	11550	14974	18718	21845	23840
		11346	15618	18343	4743	8293	12342	15259	18741	21944	23864
		11507	15706	18356	4895		12494	15445	19027	22059	23906
		11529	15906	18404	5163		12514	15580	19509	22135	23911
		12133	16094	18569	5179		12914	16971	19557	22147	23939
		12688	16202	18710	5264		13114	17036	19672	22251	
		12738	16397	18749	5429		13235	17305	19726	22346	
		12954	16592	18868	5866		13579	17450	9787	22474	
		13178	16777	19074	6079		14103	17539	19913	22684	
		13266	16815	19499	6548		14106	17747	20163	22690	
		13341	16938	20128	6598		14303	17870	20169	22793	
		13831	17121	20492	6601		14384	18027	20182	22871	
		13874	17235		6743		14416	18056	20193	22920	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.					Ser. IV.		Ser. V.			
156	420	169	8722	13668	18129	22220	3	5422	194	6325	10613	14984
619	4·9	593	8993	13741	18194	22244	386	5500	363	6381	10907	15111
846	695	1369	8996	13880	18206	22575	478	5538	444	6483	11125	15185
1174	1045	1726	9389	14207	18263	22627	533	5542	534	6614	11141	15882
	1824	1853	9452	14359	18301	22633	585	5671	647	6692	11230	16115
	1885	2 96	9806	14420	18666	22667	674	5780	1167	6775	11292	16154
	2226	3220	9833	14866	18974	22758	830	5807	1366	6897	11495	16164
	2415	3261	9985	14902	19309	2 969	889	5892	1713	6908	12235	16272
	2595	3541	10270	15116	19354	23150	1578		1874	7051	12547	16342
	2713	3707	10491	15203	19394	23427	2070		1 89	7470	12591	16491
	2856	3711	10697	15232	19637	23498	2147		2093	7553	12743	16524
	3104	3883	10747	15270	19721	23743	2300		2179	7847	13182	16581
	3128	4207	10821	15300	19843	23777	2401		2260	7848	13207	16648
	3613	4267	10870	15585	19886	23837	2752		2490	8331	13476	16715
	3754	4706	10952	16155	19891	24146	2872		2510	8560	13540	16745
	3886	5369	11306	16177	19910	24399	2897		2668	8659	13646	16823
	5899	5380	11379	16311	20184	24418	2954		3119	9397	13676	17202
	3940	5557	11937	16495	20392		3165		3148	9664	13687	17462
		5667	12003	16558	20483		3532		3702	9811	14176	17603
		5994	12291	16752	20905		3550		4609	9823	14280	17697
		6079	12563	16786	21069		4332		4632	9945	14337	17817
		6368	13156	17319	21348		4590		5084	10111	14400	
		6907	13186	17797	21380		4643		5088	10299	14847	
		8018	13300	17808	21500		4699		5253	10307	14897	
		8376	13338	17926	22008		4793		5894	10368	14909	
		8435	13412	18038	22171		4870		6190	10587	14919	

Listy zastawne 5%.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.		Ser. V.			
150	334	1797	3346	6073	65	1901	12	1245	3488	4616
586	652	1882	3519	6558	156	1909	68	1332	3512	4657
665	733	1905	3858	6579	234	1953	151	1559	3568	4711
	770	1989	4014	6722	254	1967	334	1719	3674	
	987	2083	4309	6809	324		335	1861	3713	
	1003	2249	4939	7057	358		556	1862	3750	
2402 1—1	1020	2296	4975	8101	731		608	1865	4070	
	1065	2350	5280	8111	1083		645	1937	4081	
	1161	2685	5523	8118	1096		706	2609	4104	
	1291	2721	5763		1333		1101	3354	4114	
	1445	2797	5934		1427		1141	3476	4507	
	1594	2864	6018		1723					

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.			
91	137	630	1269	60	78	451	667	1302
·	288	710	1730	460	322	579	882	1376

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłaty kapitału od dnia **30 czerwca 1889** począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniom ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas były wypłacone, przy odbieraniu kapitału potrącone będą.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Warszawie: Leopold Kronenberg;
w Poznaniu: Hartwig Mamroth i Sp.;
„ Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki;
Potocki i Sp.;
w Krakowie: Biau i Epstein;

w Rzeszowie: Matzner i Holzer;
w Wiedniu: Bank dla krajów koronnych;
„ Niższo-austr. Towarz. Eskontowe;
w Berlinie: Deutsche Bank i Bank Drezdeński;
w Frankfurcie n. M.: Bank Erlangera i Synów.

We Lwowie, dnia 14 grudnia 1888.

(Przedruk nie będzie płacony).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.